

TWARDZICKI, KARSKI, CROISIER

SĄD HONOROWY

30378

Z BIBLIOTEKI
SENFVARI
SANREMO

WYROK

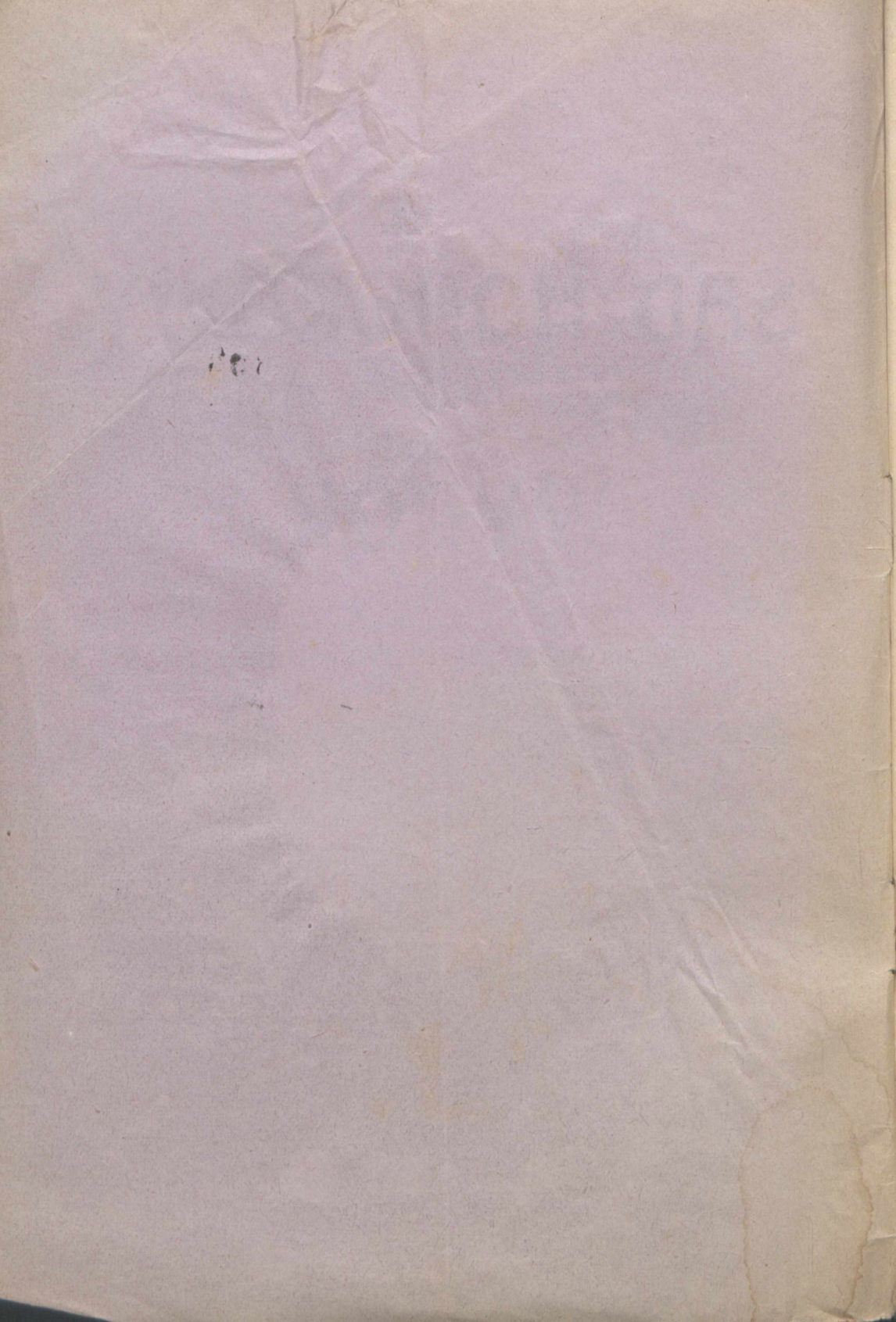
Z BIBLIOTEKI
SENFVARI
SANREMO

W SPRAWIE RODZINY XX. BORODZICZÓW
I KOŚCIOŁA POLSKIEGO W SAN REMO.

- «Dobre imię ponad skarby» P. Św.
- «Salus Reipublicae suprema lex».
- «Nie ma pokoju bez sprawiedliwości i nie ma sprawiedliwości bez prawa» Minister Skrzyński.
- «Reprezentant Rządu polskiego winien przypominać obywatelom na obczyźnie, że znajdują się oni zawsze pod ochroną autorytetu polskiego Rządu, którego obowiązkiem największym jest czuwać i bronić ich w razie potrzeby»
Posel Zaleski w Rzymie.
- «Państwo szanujące się winne szanować honor swoich obywateli i bronić ich sławy i mienia»
Minist. de Bresson.

1925 r. 29 KWIETNIA

MONTREUX



SĄD HONOROWY

i

39378

WYROK

W SPRAWIE RODZINY XX. BORODZICZÓW
I KOŚCIOŁA POLSKIEGO W SAN REMO.

BIBLIOTEKA
SEMINARYJUM
SANDOMIERSKIEGO

- «Dobre imię ponad skarby» P. Św.
- «Salus Reipublicae suprema lex».
- «Nie ma pokoju bez sprawiedliwości i nie ma sprawiedliwości bez prawa». Minister Skrzyński.
- «Reprezentant Rządu polskiego winien przypominać obywatelom na obczyźnie, że znajdują się oni
- «zawsze pod ochroną autorytetu polskiego Rządu,
- «którego obowiązkiem największym jest czuwać
- «i bronić ich w razie potrzeby».

Posel Zaleski w Rzymie.

- «Państwo szanujące się winne szanować honor
- «swoich obywateli i bronić ich sławy i mienia».

Minist. de Brecegn

Exp. Sad H. i błaga o ratunek ofiar
obojętność 7 letnia jest zgorznie-
niem i hańbą nam wszystkim.

1925 r. 29 KWIETNIA

MONTREUX



OSOBY WZMIANKOWANE :

WW. PP.
 Pius XI.
 Prezydent Wojciechowski
 Prymas Dalbor.
 Kardynał Kakowski.
 Alessandri mec.
 Alessandri k. p.
 Andrycz Dyr. MSZ.
 Amelot hrabina.
 Akton kons.
 Babiński Dyr. MSZ.
 Borodziej X. Kan.
 Borodziej X. prb.
 Balestreri syndyk.
 Baron mec.
 Besson X. Bp.
 Biesiekierski dplm.
 Brodzki Dr. kons.
 Bianchi X. prb.
 Bienkowski.
 Bieniecki.
 Błaszczyński.
 Bresson de minister.
 Bresson de kapitan.
 Bresson hrabina.
 Berri sędzia.
 Budkiewicz X. prłt.
 Czempiński redaktor.
 Croisier redaktor.
 Chowańcowa Prz. Org. k.
 Cieplak X. Arcyb.
 Cieliza sowiet.
 Czajewski X. dziekan.
 Daffra X. Bp.
 Decesare budown.
 Dian mec.
 Diaz generał.
 Dzikiewiczowa.
 Drenowska, własc. pens.
 Foscari hr.
 Florczak X. prłt.
 Feruci X. redaktor.
 Fiedukowicz X. prłt.
 Gastaldi archit.
 Gasparri X. Kardyn.
 Garibaldi mec.
 Gąsiorowska.
 Gościmska.
 Giełdanowscy.
 Giers ambasad.
 Grenczyński.

Guriatti min.
 Hartynng baron.
 Hryniewiecki X. Arcyb.
 Janiszowski kons. gen.
 Jagałło rektor Kol. p.
 Jeruzalski Dr. prz.
 Jelski.
 Jaźwińska.
 Jankowski.
 Ikard mec.
 Kassini mec.
 Kaponi arch.
 Karbonetto arch.
 Kostecka Dr.
 Kulczycki Refer. Sąd.
 Kliński mec.
 Karski sędzia.
 Knaplewicz urż. MSZ.
 Kokczyńska.
 Komandini mec.
 Kobylański.
 Kukalska.
 Kiełpiński Dr. Prawa.
 Kowalski Min.
 Leon XIII.
 Lisiewicz Dr. kons.
 Łempicki.
 Landau.
 Link-Natansohn.
 Lenin.
 Madlerówna.
 Maliszewski.
 Markiewiczowa.
 Marczyńska.
 Moraczyński.
 Mendelson.
 Minister Sprawiedl.
 Michalkiewicz X. Bp.
 Mussin-Puszkina hr.
 Mercier X. Kard.
 Marynowska.
 Niekwaska.
 Nowacka.
 Nowakowska.
 Noworyta.
 Nuvoloni senator.
 Osten - Saken baronowa.
 Otocka.
 Około-Kułak Nacz. Pol.
 Orłowski.
 Osuchowski mec.

Olszakowski.
 Paderewski prm. min.
 Prokurator Warszaw.
 Prokurator Sanremo
 Perret rejent.
 Pawlikiewicz Sekr. Gab.
 Policja włoska.
 Patrone.
 Podhorski.
 Płoskiewicz X. Prłt.
 Pietrański.
 Piotrowski Dr.
 Podworski.
 Ratti Nucjusz Apost.
 Ropp baron X. Arcyb.
 Rohoziński hr.
 Rostan mec.
 Rumińska.
 Skarżynski hr.
 Skrzyński Minister SZ.
 Seyda MSZ.
 Szelażek X. Bp.
 Szkultyn Bernard.
 Szkultynowa Anna.
 Swierżbiński kons. gen.
 Skirmunt poseł.
 Skirmunt X. radca.
 Szczukowa sędzina.
 Sobański hr. Min.
 Sokołowska.
 Sobotta.
 Salandra Minister.
 Sąd w San Remo.
 Swatikof prf.
 Sienkiewicz.
 Twardzicki sędzia.
 Tokarzewski X. prłt.
 Tiłof kons. Tobałko.
 Tworkowski X.
 Umiński X. prłt.
 Umińska. Weber prf. Dr.
 Wędziagolski płk.
 Winczy Mjr.
 Wicherkiewiczowa prf.
 Wysoczańska.
 Wojtasiński.
 Zaleski Minister.
 Zayblowa.
 Zbyszewski Dyr. MSZ.
 Żukowski.
 Zwierowicz X. Bp.

MOWA PREZESA SĄDU HONOROWEGO.

Jest to historia niezwyklego dramatu z kino-teatru, niestety przeżytego. Takim jest życie, o którym tu opowiem.

Poświęcam ten opis tym, którzy wierzą w postęp, braterstwo i miłość jak również i tym, którzy mają pogląd na wolność i sprawiedliwość inny, niż w słownikach.

Działo się to około 1905 r., gdy na kresach Polski, w Wileńszczyźnie, dzielny kapłan, nazwiskiem X. Józef Borodziej, gorący patriota, gorliwy apostoł, zasłynął nawracając wielu schyzmatyków, budując kościoły i to w czasie, kiedy tam katolicyzm był przez carat uważany za wrogi, a polskość deptaną.

X. Borodziej nie tylko nawraca tysiące, ale zaszczepia w swych nowych parafjanach polskość, - zakusy rusyfikatorskie odpiera, rezultatem: grzywny, areszty, sądy, więzienia. Gdy i to nie złamało jego zapału - zesłano do gub. jarosławskiej, gdzie (w Rybińsku) stanął czwarty kościół, zbudowany przez tegoż kapłana.

Będąc ciągle ściganym i w niemogąc skutecznie dalej pracować w Kraju, zjechał na Rivierę, dokądgo Kolonja Polska zaprosiła. Ale i tu jest on kapłanem, kapłanem gorliwym, prawda, ale ponadto i wielkim patriotą polskim, w przeciwieństwie do adnotacji w paszporcie “poddany Rosji”. Całą więc duszę oddaje na wolnej Ligurji Kościołowi, nic nie mającemu wspólnego ze schyzmatyczną Rosją, staje na czele organizacji polskiej. W czasie wojny 2 lata pracuje spokojnie, obsługując rodaków w swej kaplicy zbudowanej przy willi “Polonja” kosztem rodziny i własnym. Ponadto urządza biuro informacji bezpłatnych, komitety, czytelnię, redakcję “Polak na Rivierze” etc.

Przyszłość zdawała mu się uśmiechać a w swych ciężkich zajęciach o przeżytem zapominał. Nie sądzonemu jednak było i tu cieszyć się owocem swej pracy. Otrzymał list z Paryża z prośbą, aby swoim wpływem we Włoszech zorganizował legjony polskie. Z całym zapałem oddaje się tej idei!.. Wszak to praca dla Ojczyzny?

Nie myślał, że i tu czuwa nad nim oko ochrony petersburskiej!.. która szła za nim w ślady oddawna z parafji do parafji, z wygnania na Rivierę.. Przedstawicielem we Włoszech tej sławetnej instytucji był p. Janiszowski, renegat polski, attaché ambasady rosyjskiej w Rzymie. On to sparaliżował wszelkie odruchy narodowo-religijne X. Borodziejca.

- Nie! to jest szkodliwe dla Rosji niepodzielnej! - odpowiada Janiszowski, to rewolta i za wszelką cenę ten skandal należy ukrócić!

W czasie wojny, jak wiemy, wszelka denuncjacja oszczerców była bezkarną i często powodowała uwięzienie, skazanie niewinnych, banicję.. Janiszowski denuncjuje X. Borodziejca jako „nieprawomyślnego”. Komitet polski rozpędzono, internowano w Sardynji i Florencji a prezesa, w osobie X. Borodziejca, wysłano do Hiszpanji. Tam traktowano go

¹⁾ Patrz w Feuille d’Avis de Montreux 11. V. 1925 r.

bezwzględnie jako politycznego przestępcę i przebranego za księdza. Wpływy Janiszowskiego i tam dosięgały: wysłano X. Borodiczca do Odesy, gdzie panujący już bolszewizm broczył swe ofiary we krwi - liczono, że tam rozstrzelają i tego kapłana.

Nieszczęście ocala mu życie: okręt trafia na minę, tonącego odwieziono do Konstantynopola, skąd go p. Antoni Swierżbiński, Konsul Generalny Polski, odsyła do Warszawy ze 7-iu walizami dyplomatycznymi.

Zrehabilitowany w Warszawie przez władze duchowne i świeckie X. Borodicz wraca na Riwierę, gdzie zastaje p. Janiszowskiego już Konsulem Generalnym Polski - o ironjo! - i stamtąd znowu usunięty, osiada w Szwajcarii, gdzie nareszcie znajduje spokój i bezpieczeństwo.

* * *

Ja nie dodaję tu nic ze swego, lecz streszczam dokumenty, które są przedemną. To był zresztą tylko pierwszy etap z tego burzliwego życia w apostołstwie X. Borodiczca. Musi on wychylić kielich goryczy do dna!.. Zaledwie zainstalował się w Montreux, dowiaduje, się iż najnikczemniej skazano go zaocznie we Włoszech na dwa lata więzienia i 400 tysięcy lirów na rzecz hr. A. Foscarego, a to na skutek nowej denuncjacji Konsula Generalnego Polski, p. Janiszowskiego.

O cóż go skarżono?

Że napisał rzekomo broszurę, obrażającą honor hr. Foscarego.

Broszura ta, zatytułowana: "La calomnie est l'arme des lâches," (oszczerstwo jest bronią nikczemnych) była mu obcą. Otóż X. Borodicz o tyle był nie winien, o ile Janiszowski dopuścił się nikczemnego oszczerstwa. Posiadam odpis procesu, który zakrawa na teatr marynetek.

Zresztą oto i geneza: Wśród parafjan kościoła polskiego w San Remo była i hrabina de Bresson, teściowa hr. A. Foscarego, który zarządzał jej dobrami, a że przestał w 1916 r. wypłacać należne jej sumy, poruczyła zięciowi sprzedać dwa wielkie Pałace. Hr. Foscari transakcyi dokonał, ale "zapomniał" oddać kilka milionów ich właścicielce; ponadto zażądał, aby teściowa dała mu rentę dożywotnią (oprócz już wypłaconego posagu) 60 tysięcy rocznie. Przeciwko tego rodzaju bezwstydnemu szantażowi hrabina zaprotestowała energicznie.

Lecz Foscari, potomek dożów, wszechpotężny!.. Z drugiej strony prawo włoskie zakazuje teściowej oskarżać przed sądem karnym swego zięcia i na odwrót. Tedy więc hrabina, władająca piórem, najwykwintniejszą francuzczyzną i bez żadnej pomocy X. Borodiczca, który słabo posiadał nasz język, broni się przed Foscari, nawet atakuje go w swej broszurze, autorstwo której X. Borodiczowi przypisano.

Prawo niekiedy bywa elastyczne!.. Nie mogąc oskarżyć autora, wystąpiono przeciw księdzu, w nadziei, że sumienie, honor i dobroć hrabiny nie pozwolą niewinnego skazać. Oczywiście, hrabina nie pozwoli!.. Pomimo, iż jest osobą wiekową, na sprawę patrzy jasno i posyła do obrońcy oskarżonego swoje zeznanie, złożone przed rejentem pod przysięgą, kwity z drukarni i odnośną korespondencję, które autorstwo jej potwierdzały całkowicie.

Obrońca księdza, wobec adwokata i przyjaciela Foscarego, w osobie p. Giurjatiego, obecnie Ministra Pracy, podczas rozprawy "zapomniał" zrobić użytek z powierzonych mu dowodów, dzięki czemu skazano niewinnego.

Skandaliczny proces hrabiny z zięcem jest dotąd w zawieszeniu: oto 5 lat już mija, dzięki sztucznej procedurze, środkiem nieuczciwym i wpływowi ministra Pracy - odsyła się go "ad calendas grecas". Dodam że 1) hr. de Bresson została najniesprawiedliwiej usunięta z Włoch wskutek wystąpienia przeciw zięciowi i mieszka w Szwajcarji, 2) jest wiekową, 3) ma obie nogi sparaliżowane. Również i ks. Borodzicz nie może stawać przed sądem jako ekspulsowany, i 4) przytem adwokat go zdradził!?

Taki zbieg okoliczności jest bogatym materiałem do tej opowieści sensacyjnej. A jednak znęcanie się nad bezbronnym na tem się nie kończy. Wspomniałem, iż jest sądzony X. Borodziczowi wychylić kielich goryczy do dna. krzywda mu się dzieje coraz większa i nie prędko się skończy. - Dziś chcą obdrzeć go nawet z jego własności, t. j. willi i kaplicy przy niej, które zbudował kosztem rodziny i własnym, jak to widać z dokumentów przezeń posiadanych. Janiszowski, przy karygodnej pomocy Skirmuntów, dąży do wyzucia go z prawa własności. Należy uprzytomnić i to, że jego własny biskup Daffra, dyecezi miejscowej, do którego jurysdykcji ksiądz należy, broni go bez ustanku i po ojcowsku. On to cały czas tego męczennika kapłana pokrzepia, pociesza i miłością wzruszającą otacza.

* * *

Z powyższego jasne, iż Kalwarja tego człowieka jest niezwykłą. Na szczęście X. Borodzicz jest bardzo energiczny, czynny, o charakterze niezłomnym. Po długoletniem bezskuteczne zmaganiu się z wrogiem ukrytym i silnym, kołataniu do różnych osób w Kraju, zwrócił na siebie uwagę Syndykatu Prasy w Warszawie.

Prasa to siła! Wprzódy, niż potępić tych, którzy załamali życie temu patryocie polskiemu i tą machinację szatańską napiętnować-doradzono, aby całą sprawę w ręce Sądu Honorowego oddał a to jako warunek do zrehabilitowania i obiecano wyrok i opjnję Sądu drukiem ogłosić.

Ten Sąd Honorowy, złożony z niżej podpisanego i pp. Twardzickiego, Magistra Farmacji i Zygmunta Karskiego, właściciela dóbr pod Warszawą, czasowo zamieszkałych w Montreux, odbył się 29 kwietnia r. b. Praca była trudną: 82 dokumenty, wszystkie urzędowe, nam okazano. Na wszelkie nasze pytania X. Borodzicz dał odpowiedzi jasne, rzeczowe a dokumentami poparte. Zgłębiając całość i powoli, analizując fakty, w sumieniu naszym całkowicie przekonaliśmy się o niewinności jego. Raport, zredagowany na 15 str. druku, który przy niniejszem łączymy, potwierdzi, iż zadanie to spełniliśmy honorowo i sumiennie, a wydałszy wyrok nietylko ze względu na heroiczne czyny X. Borodzicza, ale i czyny haniebne oszczerców.

Ten drugi etap, (daj Boże, aby był ostatni), tego kapłana jest tak wstrząsający i oburzający, że mógłby niezawodnie posłużyć jako „imbrogljo“ do kino-teatru. Nasz raport, pytania, odpowiedzi i konkluzje wołają o rehabilitację ofiar, a która powinna była już dawno być dokonaną. Co do winnych tej zbrodni, mamy nadzieję, iż oni będą unieszkodliwieni i zastydzeni.

HENRYK CROISIER.

DO SĄDU HONOROWEGO W OSOBACH W. PP. CROISIER,

TWARDZICKI I KARSKI.

PANOWIE,

Od lat długich jestem przedmiotem prześladowań okrutnych. Od 1901-1910 byłem ścigany przez rządy carskie za spełnianie moich obowiązków kapłańsko -obywatelskich. Po trzech latach więzienia i tyłuż latach wygnania, udałem się na Rivię włosko-francuską.

Ochrańca petersburska i tam za mną śledziła: poddała mnie pod nadzór swego emisariusza, Janiszowskiego. Ten zaprzysiągł mnie zgubić. W tym celu, rzucając na mnie różne oszczerstwa, sprowokował ekspulsję moją z Włoch i Hiszpanji pod zarzutami przebranego za księdza, szpiega i t. d. - skierowano mnie do Odessy, gdzie bolszewizm już panował. Tą drogą chciano mnie się pozbyć, lecz Opatrzność czuwała nad swym sługą, okręt: „Manuel Calvo“ trafił na mnie, tonącego anglicy uratowali i przed męczeństwem ocalili. (30. III. 1919).

Mój prześladowca, Janiszowski zostaje w 1919 r. mianowanym Konsulem Generalnym Polski w Rzymie, i dalej przeszkadza powrotowi mojemu do San Remo, a zamiast protegować, co było obowiązkiem Konsula, sieje wciąż oszczerstwa i przyczynia się do usunięcia mnie z Francji, ściga nawet w Szwajcarji, gdzie się schroniłem i oskarża w Polsce, iż rzekomo przywłaszczyłem willę „Polonję“ i jej kaplicę w San Remo.

W raporcie swoim z 26. IV. 1920 r. do Ministra Skirmunta Janiszowski odradza udanie się do sądu w mej sprawie, a natomiast zaleca postawić mnie w okoliczności takie, które zniewoliłyby do zrzeczenia się praw własności.

Po usunięciu mnie z Rivieri Janiszowski rozpoczyna wrogą akcję i przeciw siostrze mojej, Szkultynowej¹⁾, wdowie, dzięki czemu pozbawiono ją paszportu zagranicznego, zagrożono wygnaniem z Włoch, pozbawieniem posiadłości w San Remo. Prześladowana i pobita -była zmuszoną szukać obrony u obcych.

Po raporcie niktzemnym Janiszowskiego, będąc krzywdzonym na honorze i mieniu, pisałem wielokrotnie do pp. Ministrów Polski w Rzymie, Paryżu i Warszawie, do Episkopatu Polskiego, prosząc Ich, aby swą interwencją zniszczyli całą tę piekielną machinację. Listy moje były bez odpowiedzi, a Episkopat bezradny²⁾: wróg mój był silny i dawano mu wiarę...

¹⁾ Przez patriotyzm posłała ona swego jedynaka w obronie Warszawy przed bolszewikami. Za waleczność jej syn, Bernard, został odznaczonym trzema krzyżami walecznych. Ponadto wysłała w 1920 r. 150 tysięcy franków na rzecz odrodzonej Polski.

²⁾ « Mój drogi i kochany Księżu Józefie, 300 fr. z Montreux otrzymałem. Waszą hojną ofiarę już odesłałem do J. Em. Dalbora na rzecz krzewienia katolicyzmu w Rosji.

Jak stoi twoja sprawa? U nas nic zrobić dla ciebie niemożna: każdy gołowąs macha nam ręką albo potępia. Należy starać się za pośrednictwem osób wpływowych w Rzymie. Kolonja Polska na Rivierze powinna wystąpić energicznie. Złe się dzieje w Polsce!... In Te, Domine, speravi!...

Pozdrawiam. sciskam i błogosławię serdecznie.

Brat i sługa † Karol Hryniewiecki, Arcybiskup. »

Byłem zgębiony, złamany, straciłem nadzieję, brakło mi sił do dalszego zmagania się i obrony, a upokorzenia były tak ciężkie, iż męczeństwa XX. Arcybiskupów Cieplaka i Roppa, nawet śmierć XX. Prałatów Budkiewicza i Fiedukowicza wydawały mi się mniej okrutnymi!..

Aż oto zainteresowała się mną Prasa. Odbieram list od Syndykatu Prasy Warszawskiej, który, po porozumieniu się z Sekretarzem Gabinetu Premjera Ministrów, p. Pawlikiewiczem, doradza mnie cały ten konflikt oddać Sądowi Honorowemu w Montreux, miejscu mego zamieszkania, co też niniejszem czynię.

Udając się do Was, Panowie, i przedstawiając 82 dokumenty, legalizowane przez rejentów i państwa odnośnie, oddaję Ich sumiennemu rozstrzygnięciu tą sprawę i uchylam czoła zgóry przed wyrokiem mającym zapaść. Jestem głęboko przeświadczony, że Pan Bóg swą obecnością skieruje Sędziów ku **Prawdzie**.

Ksiądz Kanonik Józef Borodnicz.

Montreux, 29. IV. 1925 r.

Z WYDZIAŁU
SEKRETARIATU
SĄDU HONOROWEGO

RAPORT.

SĄD HONOROWY W SPRAWIE RODZINY BORODZICZÓW I SZCZEGÓLNIE KS. KANONIKA BORODZICZA I KAPLICY ICH W SAN REMO.

1925 r. 29. IV. stanął przed Nami ks. Kanonik Borodnicz. Wysłuchaliśmy wszelkie jego wyjaśnienia, argumenty a , po zbadaniu dowodów licznych, niżej wskazanych, sprawa przedstawiła się jak następuje.

Ks. Kan. Borodnicz był przedmiotem prześladowań moskiewskich przed wojną. (Dokument J. Exc. biskupa Michalkiewicza i gubernatora wileńskiego). Przybywa on w 1912 r. na Rivierę, organizuje parafję polską, obsługuje ją pod jurysdykcją X. biskupa Daffry (list tegoż biskupa z II. I. 1925), dokonywa robót przy kościele polskim św. Rocha przy pomocy rodaków i ich ofiar.

Ponieważ dostęp do tej świątyni był trudny, znajdowała się bowiem na górze poza miastem a w dodatku złodzieje zrabowali ją doszczętnie - ks. Borodnicz opuścił ją, ofiary pozostałe w ręce biskupa swojego złożył a wynik całej sprawy opublikował¹⁾.

W 1916 r. ks. Borodnicz, budując willę „Polonja“ kosztem rodziny i własnym, zbudował przy niej kaplicę, w której dalej obsługiwał Polaków. Ponadto otworzył biuro informacji bezpłatnych, zorganizował Komitet narodowy, czytelnię i redakcję „Polak na Rivierze“.

Działalność ta narodowa zwróciła uwagę władz rosyjskich, które postawiły swoje „veto“. Gdy X. Borodnicz, na prośbę Szefa Misji Polsko-Francuskiej w Paryżu²⁾ (dokum 15. VIII. 1917), zwrócił się do ministra

¹⁾ Kiedy w 1915 r. wojska rosyjskie przybyły do Francji, ks. kan. Borodnicz zostaje kapelanem. Jak widać z dokumentów Nr. 1176, 686 (rosyjskich władz) i 587. 4197 (francuskich) nadano mu rangę kapitana i przywilej jazdy bezpłatnie 1-szą klasą we wszelkich pociągach Ks. Borodnicz obsługiwał rannych żołnierzy polaków w szpitalach na Rivierze, oraz oddziały wojsk skierowywanych do Salonik.

²⁾ Misja Francusko-Polska. Ministerjum Wojny. Do Wielbego X. Kanonika Józefa Borodzicza, Prezesa Komitetu Polskiego we Włoszech.

Wojny w Rzymie, proponując mu zorganizowanie we Włoszech legionów polskich, jak to miało miejsce we Francji, p. Janiszowski, attaché ambasady rosyjskiej, listem z dn. 28. VIII. 1917 r dał taką odpowiedź: „Co się tyczy inicjatywy, to nie radzę jej Księdzu brać na siebie.. P. Giers bardzo się też zainteresował Nim... Czy Ksiądz nie pojmuje, że tem na siebie kamień wali?... i proszę mi wierzyć, dużo jest takich rzeczy i dlatego tyle skarg na Niego się tworzy.. uprzedzam, że może być źle i wtedy już nic poradzić nie można będzie..“

Gdy X. Borodicz nie zaprzestał swej akcji, pogróżki urzeczywistniono: Komitetowych wysłano na Sardinję, lub internowano we Florencji, dokąd zesłano i X. Borodicza a p. Janiszowski telegrafował: „Mussin-Puszkina consul de la Russie Florence: Szpiegować X. Borodicza i donosić natychmiast Janiszowski Nr. 2110“.

Z Florencji wysłano X. Borodicza do Hiszpanji a stamtąd pod zarzutem przebranego za księdza (list ministra Jglesia) wsadzono go na okręt i skierowano do Odessy.

Gdy cudownie ocalony X. Borodicz wraca do Warszawy w charakterze kurjera dyplomatycznego (List kurjerski II. VII. 1919), tam jakoby denuncjowano go via Rosja, jako agenta bolszewickiego.

W tymże 1919 r X. Borodicz, zaopatrzony przez Ministerjum S Z. listami Nr 1560-1561 i atestacją PIUSA XI¹), ongi Nuncjusza Apost. w Warszawie (list z 20. VII. 1919), zjeżdża na Rivierę do Nicei a stamtąd prosi naszego posła, p. Konstantego Skirmunta, o ułatwienie mu powrotu do San Remo, skąd był ekspulsowany, otrzymuje odpowiedź: „Mam zaszczyt powiadomić Wiel. Księdza Dobr., że na zasadzie powziętych informacji, nie przewiduję powodzenia w uzyskaniu żądanego powrotu, z tego więc powodu radzę Mu, by na czas pewien odłożył swój przyjazd do Włoch. Konsul Generalny B. Janiszowski, II. XII. 1919“.

Na dowód dalszej akcji prześladowczej służy raport następujący:

„Najbardziej poufne. 26. IV. 1920 r. Do J. W. p. Ministra Polski Skirmunta... Biskup Daffra.. wyznaczył kościół św. Rocha dla polaków z warunkiem, że X. Borodicz swoim kosztem poczyni odnowienie... X. Borodicz, sądząc że kościół św. Rocha nie odpowiada swemu celowi, nie wykonując nań włożonych zobowiązań, zainicjował budowę kościoła nowego i przylegającego doń azylu. W tym celu zarządził składki ofiar wśród rodaków. Były cyrkularze i wezwania liczne. X. Borodicz zbierał osobiście we Włoszech i Francji i należy przypuścić, że jego brat gromadził pieniądze w Polsce i na Litwie dla tej budowy. Na koszt terenów i budowy kościoła X. Borodicz wypłacił nie więcej sta tysięcy. Jest faktem niezaprzeczonem, że kościół, dom i tereny pochodzą z ofiar

Ceniąc gotowość Księdza Proboszcza służenia świętej sprawie Polski, wyrażamy nasze wielkie uznanie dla Jego patriotyzmu i poświęcenia.

Znana działalność, energia i popularność Księdza Proboszcza we Włoszech wiele może nam pomóc do powiększenia szeregów armji polskiej. W tym to kierunku widzimy narazie najodpowiedniejszą działalność dla Ks. Proboszcza, przeto prosimy Go o zwrócenie się do Konsula francuskiego w Genui, który otrzymał odpowiednie instrukcje, aby ułatwić akcję w tym kierunku.

Mając nadzieję, że w niedługim czasie praca Księdza Proboszcza będzie uwieczniona pomyślnym rezultatem, pozostajemy z wielkim uznaniem i mamy nadzieję, że wspólnie pracować będziemy.

Szef Sztabu Misji Wojskowej F. P. Plk Mokiejewski, Paryż 15. VIII. 1917. »

¹) Telegram. «Rzym, 2735, Kanonikowi Józefowi Borodiczowi, Montreux. Ojciec święty, przyjmując życzenia i wspomnienia, przesyła z serca ojcowskiego błogosławieństwo apostołskie. Kardynał Gasparri».

polaków... nie pozwolić na utratę.. Możemy oskarżyć X. Borodzicza o przywłaszczenie.. Odradzam tą drogę, bojąc się niesławy kosztem księdza polaka. Zostaje jedyna droga wyjścia: postawić X. Borodzicza w takie okoliczności, aby zmusić go dobrowolnie zrzec się posiadłości w San Remo. Konsul Generalny B. Janiszowski “.

Tenże konsul, po wielu intrygach, denuncjuje w Nicei, iż X. Borodzicz wywoził rzekomo z Francji brylanty i perły pokryjomu (dokum. Sądu w Vevey II. XI. 1924) i powoduje trzecią banicję tego kapłana.

Po usunięciu X. Borodzicza z Rivierey p. Janiszowski instaluje na kuratorów willi „Polonja“ p. Sobotę, niemkę (dok. MSZ Nr 6407) i sówietnika Cielicę Konradja (dok. 27. I. 1923), a kiedy siostra X. Borodzicza, p. Szkultynowa, temu zaprotestowała, zmalretowano ją, jej paszport polski zaanulowano, kazano opuścić Włochy i jej posiadłość, czem zmuszono ją szukać opieki obcego państwa, aby ocalić mienie i dalej skutecznie się bronić przed napaściami konsula generalnego (dokum 2. X. 1922).

Podczas jej nieobecności okradziono willę „Polonja“ przyczem znikły i dokumenty z kasy ogniotrwałej X. Borodzicza. Wskutek interwencji X. Jana Borodzicza do MSZ p. Janiszowski zjeżdża do niego w San Remo i listem oświadcza, iż czytał podanie jego w Warszawie, wie o decyzji MSZ i gotów jest dać wyjaśnienie (list I. 1923).

Zjawiał się p. Janiszowski i do Bernu do poselstwa, które przesłało X. Borodziczowi list p. Janiszowskiego następujący :

„Dn. 30. VII. 1822.. Mamy dane, że ksiądz zbierał składki i po opuszczeniu kościoła św. Rocha... budował kościół, siebie zaś nazywał w urzędowych aktach proboszczem kościoła, nigdy fundatorem lub właścicielem jego.. w tem przekonaniu, iż kościół jest dobrem publicznem, nie prywatną własnością, ksiądz utrzymywał nie tylko ofiarodawców przed rozpoczęciem budowy, podczas takowej a nawet po zakończeniu jej, lecz też i odnośne władze duchowne i świeckie i na zasadzie danych przytoczonych, kościół ten, z punktu widzenia prawa kanonicznego i świeckiego, nie może być własnością prywatną, jest zaś osobą prawną i powinien służyć tym celom, dla których powstał, to jest dla obsługi polaków...“

Wspomniany wyżej kurator, p. Cielica, w dzień danego mu pełnomocnictwa przez p. Janiszowskiego (27. I. 1923), pisał do Prokuratora w San Remo :

„X. Borodzicz, polak, b. mieszkaniec San Remo, obecnie wypędzony z Rosji, Włoch, Francji Belgji i Szwajcarii, zebrał kapitały od poddanych polskich dla budowy kościoła i przytułku dla biednych, zbudował ją, ale użył to dla siebie, proszę o ściganie go...“

Pozatem konsul generalny Janiszowski zjawia się w San Remo do komisarijatu i denuncjuje X. Borodzicza o autorstwo książki : „La calomnie est l'arme des lâches“, wskutek czego oskarżony kapłan zostaje skazany na dwa lata więzienia i położono sekwestr na kościół i willę „Polonja“ na 400 tys. tytułem odszkodowania. (dokum Sądowy).

Tak się przedstawia sprawa na mocy oficjalnych dokumentów. X. Borodzicz, w celu poznamienia rzeczowego i istotnego przebiegu spra-

wy, złożył memoriał rodziny Borodziejów i dokumenty zalegalizowane przez rejenta i rządy państw odnośnych.

Na mocy materiału dostarczonego prosi on, by Arbitraż sformułował odpowiedzi na pytania poniżej i wydał swój wyrok.

W tym celu Sąd Honorowy najbezsronniej daje odpowiedzi sumienne i honorowo, opierając się NIE NA SŁOWACH, lecz WYŁĄCZNIE na dokumentach, których autentyczność nie podlega wątpliwości.

PYTANIA POSTAWIONE SĄDOWI HONOROWEMU I ODPOWIEDZI TEGOŻ SĄDU:

Pytanie 1. - Jaką była przeszłość Księdza Józefa Borodzieja? Odpowiedź

Arbitrów: - Wielkie poświęcenie dla kraju i Kościoła (pamiętniki „Pod wozem i na wozie“ i dokum. MSZ Polski 23 sierpnia 1919).

2. - Czem się zaznaczył jego pobyt w Krakowie?

- Ukończył Uniwersytet Jagielloński, uratował od zagłady zakład sierot w Pawlikowicach pod Wieliczką (Dok. urzęd. 1921).

3. - Jakie ma świadectwo z pobytu swego na Rivierze?

- Bardzo chlubne. Kolonja polska na Rivierze w swym liście z 1919 r. pisze: „My, pałając wdzięcznością za poświęcenie Jego i pracę inteligentną, na którą nie szczędził czasu, łączymy się, aby złożyć Mu gorące i serdeczne podziękowania jako dowód wielkiego szacunku, jakim go otaczamy...“

Czytamy w innym piśmie, legalizowanem przez M. S. Z. (ze 151 podpisami, 8 różnemi pieczęciami, podpisem p. Babińskiego nacz. wydz. kons., szefa policji m. Warszawy, p. Około-Kułaka it.d.): „My, niżej podpisani, obywatele Polski zaświadczamy, że znamy osobiście X. Kan. Józefa Borodzieja jako dobrego patryotę polskiego, działacza narodowego i jako proboszcza kościoła polskiego na Rivierze. Wszelkie więc zarzuty przeciw niemu skierowane są NIECNA KALUMNJA, rozpowszechnioną przez wrogów Polski, a to w celu poderwania powagi w dalszej działalności Jego dla nas pożądaney“.

4. - Czy praca X. Borodzieja na Rivierze była dla rodaków owocną?

- Tak! O jego wielkiem poświęceniu i opiece dla chorych świadczą liczne listy nam przedstawione, szczególnie listy X. Biskupa Szelażka, pp. Niekwaskiej, Maliszewskiego, Nowackiej, Barona Hartynga, hr. Skarzyńskiego i inne.

5. - Czy X. Borodziej cieszył się uznaniem swego Biskupa i Ordynariusza diecezji nicejskiej?

- Tak! Biskup wentymilski pisze do kolonji polskiej II. I. 1925 r.: „Ks. Borodziej - człowiek gorliwy w sprawach wiary katolickiej, a gdy chodziło o zbawienie bliźnich - był on w swoim postanictwie niez mordowany.. Przez cały czas byłem zeń zadowolonym i jestem z nim w stosunku przyjaznym..“

Konsystorz nicejski świadczy: „Ja niżej podpisany oświadczam, iż znam od 1912 r. X. Kanonika Borodzieja jako kapelana Kolonji polskiej i atestuję, iż w ciągu tego czasu jego prowadzenie się było

pożądaniem i prawdziwie kapłańskim. 16 XI. 1919. Nica. Ks. Kanonik Cappatti, Wikarjusz Generalny, Protonotarjusz Apostolski. "

6. - Czy X. Borodicz był upoważnionym przez ś. p. Henryka Sienkiewicza do zorganizowania komitetu, którego ś. p. Jan Styka był prezesem a on wiceprezesem ?

- Tak! Świadczy o tem własnoręczny list ś. p. Sienkiewicza.

7. - Któż więc jest autorem zarzutów powyższych ?

- Źródłem tego jest raport p. Janiszowskiego. Potwierdzają to listy tegoż konsula Janiszowskiego, pp. Skirmuntów, sowietnika Cielicy, XX. Florczaka, Umińskiego, Tworkowskiego, biskupa Daffry, hrabiny de Bresson i mecenasa Klińskiego.

8. - Czy te zarzuty są uzasadnione ?

- Nie! Wszystkie one są bezpodstawne i fałszywe, jak to widać : 1) ze sprawozdania Komitetu kościoła polskiego św. Rocha. 2) wykazu ofiar, ogłoszonego w „Polaku na Rivierze“. 3) Protokołu Komitetu rozwiązującego się 5. V. 1914 r. i. 4) Świadectwa miejscowego biskupa Daffry, który tak pisze do Kolonji polskiej II. I. 1925 r: "Po pewnym czasie zwrócił się do mnie X. Borodicz i do Konfraterni z prośbą o Kościół św. Rocha. Wykończył roboty w tej świątyni, zaopatrzył ją w ubiory kościelne kosztem zbieranych ofiar polaków i otworzył rodakom dla kultu. Gdy po pewnej nocy została ona okradzioną, opuścił ją. Opublikował sprawozdanie z ofiar a pozostałą sumę złożył na moje ręce ; ja zaś zdeponowałem to do Banku Garibaldiego, gdzie kapitał z o/o pozostaje dotąd. "

Kolonja polska w San Remo 15. I. 1925 r. wniosła podanie do posła p. Zaleskiego w Rzymie i Ministra Skrzyńskiego, w którym mówi:

„ Grono Polaków, zebranych z różnych stron naszego Kraju, łączy się w jednym uczuciu żalu i oburzenia z powodu zamkniętego tutaj jedyne go polskiego Kościoła i tragicznych losów jego fundatora, chlubnie przed wojną zasłużonego na kresach Polski, w Rosji i na Rivierze, X. Kanonika Józefa Borodzicza.

Dotknięci w poczuciu naszej godności narodowej.. udajemy się do Przedstawiciela Polski z protestem przeciw bezprawiu a prośbą o jak-najrychlejszą rehabilitację Kapłana - Wygnańca i powrót jego do San Remo a co za tem idzie - otwarcie kościoła jego z obsługą rodaków i biura informacji.. Obojętność nas boli, bo Polak na Rivierze jest pozbawiony wszelkiej opieki duchownej, informacji, a nadewszystko świątyni tembardziej, że wszystkie tu narodowości mają swoje świątynie i ogniska własne.

Dr. Michał Jeruzalski, Prezes Kolonji Polskiej w San Remo (Via XX. septembre), Zygmunt Łempicki, obywatel ziemski (Grabina Wola, p. Tuszyn), Dr. Kostecka (Warszawa, Hoża 25), Profesor Dr. Weber z Wilna (San Remo, 4. Principe Amedeo), Władysława Łempicka (Grabina Wola z Piotrkowska), Wanda Otocka (z. Piotrkowska, maj. Dobiecin), Felicjan Orłowski, b. poseł do Sejmu w Petersburgu, Wanda Nowakowska (Lublin, Niecała II, m. 6), Stefanja Madlerówna (Lublin Kapucyńska 2),

Stefanja Sokołowska (Sielce Małopolska), Marja Jaźwińska (p. Radzin Podl. w Borkach), Zofja Jaźwińska tamże. Włodzimerż Kulczycki (Referent Sądu warszawskiego), Józef Paprocki (ŻYTOMIERŻ), Jan Wojciechowski z Johanensburga (AFRYKA), Wanda Karosi z Nicei, Antoni Danilewski z Wiłkomierza (LITWA), Zofja Gościmska (m. Rożdżały, Kalisz). Michał Jankowski z WIEDNIA, Jan Błaszczczyński z Częstochowy (Aleje I. 13), Xawery Janowicz z Fryburga, Poraj Giędanowski (Zywiec Małopolski), Witold Bieniecki, (Muszyna Małopolska), Andrzej Legat (Warszawa Górczewska 8m. 8), Emilja Bieńkowska (Górny Szląsk), Ludwika Kokeczyńska, Piotrków. Zofja Marynowska (p. Złoczów Kaliski, m. Stolec). Antoni Kokczyński, Piotrków, Leon Walczak, Kalisz. Paulina Zaybelowa (Warszawa Ujazdowska 18), Bolesław Tobołko (Końskie 3 Maja 38). Zofja Kraszczowa (Warszawa Gęsia 49), Marya Marczyńska (Bydgoszcz Wielkopolska Nowy Rynek) Józef Marczyński tamże. Jadwiga Umińska (Warszawa, Hoża 45), Marya Kukalska (Nowy-Sącz Małopolski) Marya Wysoczańska, (Lwów, Potockiego 19), Marya Drenowska, właścicielka pensjonatu „Gioia Bella“, (Corso Inglesi 98 w San Remo), Jadwiga Dzikiewiczowa (Nowy-Sącz Małopolski), Szczęsny Kobylański (z Bielska na Szląsku). M. Rumińska, Sabina, Chowańcowa, Przewodnicząca narodowej organizacji kobiet, Stanisławów, Józef Olszakowski, Magister farmacji z Siedlec, L. Jełowicka (Villa Marsaglia San Remo), Baronowa Marya d'Osten Saken (Villa Marsaglia 2 San Remo), Emma Witte (Villa Marsaglia 2), Helena Wicherkiewiczowa, żona Dyrektora Banku, (II Via Ruffini w San Remo), Stefan Podworski (Kraków, św. Jana 14). Olgierd Żukowski z żoną, urzędnik Przemysłu Naftowego (Warszawa ul. Toruńska 17). Dr T. Kiełpiński. ¹⁾ M. Broniakowski.

Biada naszym rodakom na Rivierze, szczególnie chorym, bez kapłana i opieki.

(-) Jan Twardzicki - Aptekarz."

9. - Czy rodzina Borodziejów była w stanie zbudować własnym kosztem willę i przy niej kaplicę?

- Tak, świadczą o tem dokumenty, iż posiadała ona fundusze (Bank Mendelzona w Krakowie i Societa Bancaria w San Remo).

10. - Czy ta posiadłość jest istotnie zapisana na imię Kolonji polskiej i czy za taką uchodziła, jak to pretenduje p. Janiszowski?

- Nie! Posiadłość ta jest zapisaną na imię XX. Jana, Józefa i ich siostry, Anny Borodziejów. Twierdzenia pp. Janiszowskiego, Skirmuntów i Cielicy są mylne i krzywdzące. Kaplica i willa nie uchodziły też ani wobec osób duchownych ani ciwilnych za nieruchomość należącą do osób innych. Potwierdzają to akty kupna, hipoteki, podatków, księgi miasta, umowy z przedsiębiorcami i pokwitowania dostawców materiałów- wszystkie one są sporządzone na imię tejże rodziny Borodziejów.

11. - Czy można przypuszczać, żeby X. Borodziej miał wprowadzić w błąd Kolonję polską?

¹⁾ Doktor Prawa z Krakowskiego Uniwersytetu.

- Nigdy! Bo to znaczyłoby, iż ofiarodawcy tak wielkiego kapitału, potrzebnego do kupna terenów i budowy willi o 32 pokojach i kaplicy nie interesowali się tem, nie zaprotestowali od 1915 r. aż do 1920. I czyż można przypuszczać, aby różne urzędy miejscowe przeoczyły tak wielkie nadużycia?

Należy mieć na uwadze i to, że ofiary, zbierane na kościół św. Rocha, były jawne a listy opublikowane, sprawozdanie zatwierdzone przez Komitet tegoż kościoła, o czem i biskup miejscowy w swych listach zaznacza i świadczy, iż suma pozostała z ofiar na kościół św. Rocha jest przezeń zdeponowana w Banku (list z II. I. 1925).

12. - Czy X. biskup Daffra poinformował nasze przedstawicielstwo w Rzymie o rzeczywistości?

- Tak. Pisał on do nich, i powtarza to w swoim liście (II. I. 1925): „Przybył do mnie Konsul Generalny z prośbą, abym ja wystąpił przeciw X. Borodziczowi i zaświadczał, iż ten nowy Kościół jest pochodzenia z ofiar Polaków. Zaprotestowałem. Przyłączyło się do Konsula parę osób rzymskich wpływowych, nastawiali oni, abym dla dopięcia ich celów zasuspendował X Borodzicza. Im wszystkim odpowiedziałem zgóry, że ponieważ Kościół jest własnością X. Borodzicza, nie mogę pozbawiać go prawa własności, a nie znajdując w nim żadnej winy, występować przeciw niemu nie mogę, nie powinienem i nie chcę.“

13. - Czy poseł i radca legacyjny, pp. Skirmunci, byli o tem poinformowani i czy nie pisali oni listów krzywdzących X. Borodzicza?

- Tak. Byli oni poinformowani, ale Mgr. Skirmunt, radca przy ambasadzie polskiej przy Watykanie, pisał do Kleru polskiego ciężko obrażając honor ks. Kanonika. Oto list: „O tym bardzo nieprzyjemnym interesie nieraz słyszałem, ale nie podobna mi dla niejednej racyi wchodzić w szczegóły. To tylko powiem, że ten X. Borodzicz znanym jest oddawna jako awanturnik, niedobrej używający reputacji i dlatego nie małe to ryzyko chcieć w tej sprawie pośredniczyć.“

W posiadaniu X. Borodzicza jest i drugi list również ubliżający mu, który X. Biskup Daffra otrzymał od tegoż prałata.

14. - Czy są jakie dane, iż nasze poselstwo w Rzymie i M. S. Z. było źle informowane?

- Tak. Oto co pisał Audytor św. Roty Rzymskiej, X. prałat Florczak, do X. Borodzicza w sprawie oszczerstw rozsiewanych.

„Nieprzyjaciół X. Kanonik ma silnych. Rozpoczęli oni swoją akcję na arcyb. (Roppa), starając się zdyskredytować X. Kanonika i usposobić go tak, aby do spraw X. Kanonika nie mięszał się wcale. Jeden z nich opowiadał Arcybiskupowi, że już są w toku dociekania co do składek na Kościół w San Remo, że już mają listę osób, które dawały pieniądze na Kościół w San Remo, że ta akcja jakoby się prowadziła w Kraju i zagranicą przez kompetentne osoby, jakoby mieli zamiar X. Kanonikowi wydać proces kanoniczny w Kuryi

Rzymskiej, zapłacić długi, zabrać Kościół a X Kanonika zmusić do powrotu do Kraju.. Arcybiskup jednak X. Kanonika broni i silnie żąda powrotu jego do San Remo. Gadają, że temu sprzeciwia się X. biskup Wentymilji. Arcybiskup wziął się do sprawy umiejętnie, XX. Kardynałowie udali się do Ministra Patka. Chodzi obecnie o Rzym.“

“1920 r 3. I. Dowiedziałem się, że X. Kanonik jest przedmiotem oszczerstw. Udam się wszędzie, by Go oczyścić z zarzutów. W Warszawie też stąd Go przedstawiono w niewłaściwym świetle.. Gdyby nie to, X. Kanonik zająłby dzisiaj wysokie stanowisko“.

“1920. 7. III. Jakkolwiek nasze władze rzymskie¹⁾ są lepiej usposobione względem X. Kanonika, jednak nie chcą Jego sprawą się zająć.. ZŁY DUCH zamącił wśród polaków w Rzymie i Warszawie“.

“1920. 13. V. Arcybiskup Ropp wziął sprawę X. Kanonika do serca. Już pod jego naciskiem nasze władze zgodziły się. Biskup Daffra z Wentymilji napisał bardzo piękny list o X. Kanoniku do Arcyb. Roppa.“

15. - Czy istotnie X. Biskup Daffra był przeciw powrotowi X Borodzicza do San Remo?

- Przeciwnie. Biskup Daffra pisze do X. Borodzicza 12 marca 1925 r.:

“Obecnie piszę list do J. Emin. X. Kardynała Kakowskiego i J. EXC. PREZYDENTA P. STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO. Przedstawiam im stan chorych Polaków na całej Ligurji, którzy skarżą się, iż nie są w stanie spełnić obowiązku religijnego, odbyć Spowiedź Wielkanocną, a słabsi umierają bez św. Sakramentów. Spróbuję wszelkich dróg i miejmy nadzieję dobrych skutków. Pan Bóg po tylu łzach i, jękach wysłucha nasze modły. Lecz przede wszystkim, o mój kochany X. Józefie, kiedyż to nastąpi i kiedy cię ujrzę w twoim Kościele? Ten kościół jest zawsze zamknięty, gdy obok ów protestancki jest otwarty. Kościół katolicki niema protekcji ani tolerancji. Mają tu więcej opieki i tolerancji protestanci i żydzi.. Najbardziej tobie współczuję, który od tylu lat jęczałeś pod knutem moskali a cierpisz i teraz!..?

16. - Czy są dane, iż nasze MSZ i dotąd jest źle poinformowane?

- Tak. Oto co pisze do Kolonji polskiej mecenas Kliński 20. I. 1925 r.: “Interwenjowałem u dyrektora Babińskiego (MSZ), mego dobrego znajomego, prosząc go osobiście o rozpatrzenie sprawy i ewentualnie o powołanie komisji dla jej rozpatrzenia i rozstrzygnięcia. Otrzymałem odpowiedź, że przeprowadził natomiast w tej sprawie ze Skirmuntem konferencję, którego stanowisko w tej sprawie, jak należało zgóry przypuszczać, jest nieprzychylnie... Zbyt dużo jednak uprzedzeń insynuacji i plotek wokół niej.. Szczególnie ważnym jest argumentem opinia Biskupa Daffry, co do której w MSZ są zupełnie błędne przekonania..“

¹ Posel Konstanty Skirmunt, Konsul gen. Janiszowski i radca Mgr. Skirmunt.

Dalej czytamy w liście Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich (z 16. IV. 1925). Pisze p. Jan Czempiński do X. Borodzicza, iż kilkakrotnie mówiono o tej sprawie z p. Pawlikiewiczem, którego X. Borodzicz poznał w Grand Hotelu w Vevey jako delegata Rządu. Zaznacza, iż odpowiednie czynniki dyplomatyczne starały się wyrobić mu w Warszawie opinię niekorzystną i że sprawa jest postawiona jaknajgorzej. Zatem pisze, iż dzięki materiałom, które X. Borodzicz posiada, możnaby oddać sprawę pod sąd honorowy, którego opinię i wyświetlenie sprawy da się ogłosić i że to jest jedyną skuteczną drogą, która pozwoliłaby sprawę postawić na należytym torze, co również umożliwiłoby odzyskanie kaplicy w San Remo. Dalej zapewnia, iż "Pan Pawlikiewicz, który osobiście ubolewa nad całą sprawą, jest tegoż zdania".

17. - Dlaczego p. Janiszowski był tak źle usposobiony względem X. Borodzicza?

- P. Janiszowski, jak widać z dokumentów, był na służbie w ochronie carskiej. Oto dowody:

Kiedy Major Winczy zarzucił mu jego przynależność do ochrony carskiej, wyzwał Majora na pojedynek. Major, uznając Konsula tego za niegodnego krzyżowania szabli z oficerem Polski, satysfakcyi odmówił. Sąd Honorowy, złożony z oficerów polskich sztabowych p. Winczemu rację przyznał a wyrok ten Minister Wojny, generał Sosnkowski, potwierdził. (Dok. N° 61. 9. V. 1922 r. L 96/21)

P. Janiszowski oskarżył Majora do Trybunału, ale i tam p. Winczy wygrał, gdyż świadectwa profesora Swatikowa, płk Wędziągolskiego, przyznanie się Janiszowskiego, iż on "działał" za pomocą policji włoskiej, oraz broszura Laloy: "Les documents secrets des archives du Min. des Aff. Etr. de Russie" potwierdziły,¹⁾ iż p. Jani-

¹⁾ O przynależności p. Janiszowskiego do ochrony pisała w swoim czasie prasa warszawska i nie wywrotowa. Czytamy w « Myśli Niepodległej » 18. III. 1922 r. « Konsul Bronisław Janiszowski. »

« Nie zajmowalibyśmy się sprawą b. konsula w Rzymie p. Janiszowskiego, którą niedawno rozpatrywał sąd wojskowy i która zamiast zrehabilitować, przyczyniła się do tem większej kompromitacji, gdyby nie pewne jej szczegóły, rzucające ujemne światło na bezceremonjalność, z jaką się powierza wysokie stanowiska w naszej służbie dyplomatycznej. Sprawa przedstawia się następująco:

Jeszcze w 1917 r. prof. Swatikow, wysłany zagranicę przez Tymczasowy rząd ros. celem wyświetlenia związku między posturkami dyplomacji carskiej i cohraną petersburską, zwrócił uwagę na działalność kolegjalnego sekretarza przy ambasadzie ros. w Rzymie, Bronisława syna Władysława Janiszowskiego, który bywał często posyłany w roli tymczasowego konsula do różnych włoskich miast prowincjonalnych. Niebawem też otrzymał dokumenty, wykazujące, że p. Janiszowski dostarczał rządowi ros. wiadomości z Neapolu o rewolucjonistach ros. i że w Genui zajmował się szpiegowaniem przy pomocy policji włoskiej...

Kiedy warunki znowu odmieniły się, p. Janiszowski został konsulem generalnym polskim w Rzymie. Wskutek rewelacji socjalistycznego « Robotnika » o poprzedniej jego działalności, trzeba go było co prawda usunąć na jakiś czas w cień. Został więc nadal tylko administratorem Instytucji św. Stanisława. Jednak pierwsza nominacja podpisana przez p. Skirmunta, jako ministra spraw zagr. była nominacją p. Janiszowskiego na attaché honorowego. Następnie znowu został konsulem generalnym honorowym, a wreszcie otrzymał przedstawicielstwo przy Międzynarodowym instytucie rolniczym we Włoszech.

Ale zbyteczne honorowanie niekiedy grozi katastrofą. Podczas rozprawy majora Pogorskiego w warszawskim sądzie wojskowym świadek major Winczy nazwał świadka strony przeciwnej, konsula Bronisława Janiszowskiego, osobistością brudną, i zwracając się do sądu dodał: « Mam dowody, że p. Janiszowski był szpiegiem i służył w ochronie carskiej. Jeśli zaś p. Janiszowski czuje się obrażonym, może zwrócić się przeciwko mnie do sądu karnego... »

P. Janiszowski wyzwał majora Winczy na pojedynek. Major Winczy satysfakcyi odmówił, stojąc na raz zajęty stanowisku. Sprawą musiał się zająć sąd honorowy oficerów sztabowych, który przeprowadziwszy dochodzenia zawiadomił Majora Winczy przyznając mu słuszność... Po tyłu honorowaniach w Rzymie odmowa satysfakcyi honorowej w Warszawie, poparta orzeczeniem instytucji miarodajnej, z wiedzą ministra spraw wojskowych. Nie pozostawało nic innego, jak skierowanie się na drogę sądową, ale i tutaj p. Janiszowskiego spotkała kompletna porażka.

Nie pomogły starania, żeby sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych. Później znowu przed

szowski służył w ochronie carskiej i szpiegował we Włoszech zbiegłych z Rosji politycznych¹⁾. (dokum. 7. IX. 1921).

18. - Dlaczego p. Janiszowski, będąc już Konsulem Polski, dalej prześladował ks. Borodiczca?

- P. Janiszowski musiał zostać na raz zajętem stanowisku prokuratora, bo nie miał odwagi przyznać się do swej akcyi fałszywej, gdy był na usługach caratu.

19. - Dlaczego pp. Skirmuntowie, Cielica i MSZ byli też źle usposobieni?

- Byli źle informowani raportem konsula generalnego w Rzymie, p. Janiszowskiego, oraz listami i osobistymi opowiadaniem zmyślnych bajek.

20. - Czy są dane, że p. Janiszowski osobiście szerzył oszczerstwa?

- Tak i rozmaite. Oto zeznanie świadka przed sądem w Vevey:
Prezes sądu zapytuje hrabinę de Bresson:

samym rozpoczęciem sprawy p. Janiszowski zaproponował majorowi Winczy, którego sam oskarżył i który już raz odmówił mu satysfakcyi, pogodzenie się i polubowne załatwienie sprawy. Wreszcie, co najciekawsze, przedstawił jako dowody rehabilitacyjne odpisy tłumaczone z rosyjskich oryginałów, potwierdzone na wiarę przez wydział konsularny M. S. Z. To też sąd, porównawszy list autentyczny prof. Swatikowa z książką Emila Laloy dokumenty tajne archiwum ros. M. S. Z., ogłoszone w 1919 r w Paryżu, która zawiera raport Świątkowa o współdziałaniu p. Janiszowskiego w ochronie, i w związku z przyznaniem się p. Janiszowskiego do stosunków z policją włoską, doszedł do wniosku, że zarzuty, stawiane p. honorowemu konsulowi Rzpłtej w Rzymie, dostatecznie motywują działalność oskarżonego i majora Winczy uniewinił.

Trudno wymagać, aby p. Skirmunt, jako były szambelan dworu rosyjskiego i uczestnik obchodu u stóp Katarzyny II w Wilnie, darzył swą sympatją rewolucjonistów rosyjskich i polegał wyłącznie na informacjach socjalistycznego «Robotnika».

P. Skirmunt może mieć nawet osobiste poglądy na honorowość i niehonorowość wystugiwanie się o ochronie. P. Skirmunt może nawet z jemu tylko wiadomych powodów liczyć się z osobą p. Janiszowskiego, niż z całym światem. To są jego sprawy osobiste. Ale p. Skirmunt, jako minister Rzpłtej, a więc już nie jako katarzyniec i nie szambelan carski, tylko republikanin, przynajmniej z urzędu, nie może narzucać Polsce reprezentantów w rodzaju Janiszowskich. To podcina autorytet jego władzy. Jakim sposobem po pierwszym i, jak okazuje się obecnie, wcale nie gotosłowem oskarżeniu mogły posyrać się niemal demonstracyjne splendory honorowe na pana Janiszowskiego? Jak mógł wydział konsularny M. S. Z. przeoczyć brak oryginalnych dokumentów, wzywając papiery p. Janiszowskiego dla sądu? Dwie instytucje państwowe, honorowa i karna, opierając się na dokumentach pana Skirmunta, nie tylko uniewiniły rzekomego oszczercę rzymskiego faworyta, lecz w dodatku zezwoliły na odmowę udzielenia mu satysfakcji honorowej...

Autor w artykule «Pielgrzym z Tanhausera» dalej mówi:

Wyemigrował do Rzymu i b. konsul generalny, p. Bronisław Janiszowski, wraz ze swą opinią nadzarpniętą srodze aż przez dwa wyroki.. Współdział p. Janiszowskiego w pracach Instytutu zazwyczaj następuję w chwilach zwrotnych jego kariery politycznej.

Kiedy konsulowi Janiszowskiemu zarzucono po raz pierwszy stosunki z ochroną ros., p. Skirmunt wysłał go na rekolękcję do Instytutu Rolnictwa, nim uznał za możliwe mianować go polskim konsulem generalnym w Rzymie. Gdy znowu teraz konsulowi zarzucono publicznie, że jest «osobistością brudną», a sąd wojkowy i sąd honorowy nie dopatrzył się w tych słowach karygodnej przesady, władza tajemniczo występująca pod nazwą «polski» znowu mianuje go swoim delegatem w Instytucjach, jak gdyby dając do zrozumienia, że niebawem, używając określenia Zagłoby, obmyśli dlań inne «gaudium» za zasługi kompromitowania w oczach cudzoziemców nietyko Rzpłtej, ale również jej najwyższych dostojników.

Należy stwierdzić, że p. B. Janiszowskiemu nietyko zarzucono wystugiwanie się o ochronie, lecz zarazem rozsiewanie najfantastyczniejszych i najniewiarogodniejszych wieści o naszym ministrze spraw zagranicznych, p. K. Skirmuncie, niemal w przed dzień konferencji geneueńskiej.

Oto wpadł nam w ręce list treści następującej:

«Ja niżej podpisanym, Władysław A. Pietrański, słyszałem niejednokrotnie od p. inżyniera Dr. Seweryna Piotrowskiego, w którego domu mieszkaam, że p. Janiszowski miał powiedzieć do ks. Jagally, Rektora Kolegium Polskiego w Rzymie, że on, Janiszowski, może w 24 godzin usunąć p. Skirmunta z Rzymu przy pomocy rzymskiej kwestury. Tenże Janiszowski mawia, że on może zrobić, co mu się podoba, a to dlatego, że p. Skirmunt jest poniekąd od niego zależnym. Powyzsze jak słyszałem od inżyniera Dr. Piotrowskiego, gotów jestem potwierdzić przysięgą. Rzym 6 lutego 1922 r. Pietrański».

Twierdzimy, że niema w Polsce takiego konsula generalnego, który uzależniałby od swego widzimisię ambasadorów i ministrów, i nawet jednej godziny nie powinien pozostawać na służbie dyplomatycznej człowiek, pozwalający sobie na podobne przechwałki. Nie wszyscy godzą się z dawnymi lub terażniejszymi poglądami p. Skirmunta. To jest zrozumiałe. Ale czy znajdzie się w Polsce ktoś, kto bez oburzenia słuchał jak b. koleżki sekretarza, o przeszłości pod znakiem zapytania, wygrażał kwesturą rzymską członkowi Komitetu Narodowego w Paryżu, jego przedstawicielowi w Rzymie, polskiemu ambasadorowi i ministrowi spraw zagranicznych?

Stanowczo «polska» zbyt pobłażliwie traktuje osobę p. Janiszowskiego».

¹⁾ Czytamy w prasie 7-10 lutego 1922, o sprawie Majora Winczy: «Wczoraj w trzecim dniu sprawy; dużo czasu zajęła sprawa «dossier ks. Borodiczca». Oskarżyciel prywatny (Janiszowski) oświadczył, że otrzymał z M. S. Z. kilka tajnych dokumentów o ks. Borodiczcu, ŚCIŚLE TAJNYCH, których odczytanie może nastąpić jedynie przy wyłączeniu jawności... Sąd po dłuższej naradzie odrzucił jednak większość tych dokumentów «tajnych» - w których liczbie znajdowały się wycinki z gazet francuskich. Dokumenty te odrzucono z tego względu, że ICH WARTOŚĆ POD WZGLĘDEM FORMALNYM WYDAWAŁA SIĘ SĄDOWI B. WĄTPLIWA».

„ Czy pani zamieszkiwała we willi „Polonja“ przez dwa lata i czy pani słyszała chociażby raz jeden, że ta posiadłość nie jest własnością rodziny XX. Borodziejów? - Nigdy.

- Czy pani wie o tem, że pani Anna Szkultynowa przysłała bratu swemu 4000 funtów sterlingów dla budowy willi „Polonja“?

- Tak, wiedziałam to od księdza, który mi tegoż dnia powiedział.

- Czy pani zna Konsula generalnego Janiszowskiego? - Tak.

- Czy on był z X. Kanonikiem Borodziejem w dobrych stosunkach?

- W bardzo złych, bo X. Borodziej dawał Janiszowskiemu poznać, że wie, iż on należał do ochrony carskiej.

- Czy nie oskarżał on X Borodzieja o przywłaszczenie kaplicy?

- Tak, to on pierwszy posiał to oszczerstwo.

- Czy Janiszowski nie mówił pani w obecności jej siostry, hrabiny Amelot, że p. Helena Gąsiorowska¹⁾ na tą budowę dała 60 tys fr. a p. hr. Breze 8 tys.? - Prawda, mówił to.

- Czy pani pisała broszurę: „La calomnie est l'arme des lâches“?

- Tak.

- Czy pani posłała tą broszurę pp. senatorom Marsagli, Nuwoloni, X. Pigioli, konsulowi Janiszowskiemu, Cassini, Echo Rivierey? - Tak.

- Czy pani ma faktury drukarni, która to wysłała wskazanym przez nią osobom? - Tak.

- Czy pani złożone świadectwo, o autorstwie pani tej broszury, przed rejentem Perret pod przysięgą, posłała adwokatom Nuvoloniemu i Dianowi w S. Remo? - Tak.

- Czy oni przedstawili w Trybunale sanremowskim? - Nie.

- Jeżeli nie, to dlaczego?

- Zapewne, aby przypodobać się Foscaremu.

- Czy pani pisała do Ministra Sprawiedliwości o tem nadużyciu, dzięki któremu skazano człowieka niewinnego za książkę, której on nie pisał ani rozsyłał? - Tak.²⁾

¹⁾ « Oświadczam, iż żadnego funduszu nie dałam X. Proboszczowi Borodziejowi na budowę nowego kościoła polskiego w San Remo. Helena Gąsiorowska. «Konsul w Nicei. Dziennik podawczy Nr. 638. Dn. 30. IV. 1920».

²⁾ Do Pana Ministra, Sprawiedliwości w Rzymie.

« Proszę Ekscelencją wybaczyć mi, iż Go osobiście me znając zwracam się doń. Powodem jest to, iż Trybunał w San Remo przypisał ks. Kanonikowi Borodziejowi autorstwo broszury, której on nie pisał, a której ja jestem autorką i propagatorką. Sąd skazał Ks. Borodzieja, jako winnego autorstwa, na dwa lata więzienia. Nie mogę zamilczeć wobec wyroku skazującego niewinnego i oświadczam, że autorką dziełka: « La calomnie est l'arme des lâches » jestem ja i wszelka odpowiedzialność na mnie spada, książkę tą rozesłałam osobom zainteresowanym i dzisiaj zapytuję z jakiego tytułu sąd w San Remo poddaje w wątpliwość moje oświadczenie potwierdzone przysięgą. Protestuję przeciwko wyrokowi niesprawiedliwemu, który skazuje kapłana niewinnie i za książkę, którą ja pisałam i propagowałam. Chcę wierzyć, iż sądy we Włoszech jak i we Francji powinny stosować się da prawa. Hrabina de Bresson ».

Do pana Ministra Skrzyńskiego w Warszawie.

« Ekscelencjo, będąc oburzona do głębi oszczerstwami sianemi przez konsula polskiego, Janiszowskiego, czuję się w obowiązku zaprotestować. Mieszkałam w San Remo od 1914-1917. byłam obecną budowy kościoła i nikt nie wątpił, iż fundatorem tego był X. Kanonik Borodziej, jego brat i ich siostra, p. Szkultynowa. Nikt nie rościł pretensji do tej budowy z wyjątkiem p. Janiszowskiego.

Jestem starą dyplomatką (mój mąż długie lata był Ministrem pełnomocnym) i znam obowiązki, jakie ciążyą na reprezentacji każdego Kraju - obrona obywateli swoich należy do głównych... Czy p. Janiszowski wypełnił ten obowiązek? Jako konsul generalny... (przepraszam za porównanie) przywiązał kamień u szyi tego, kogo chciał utopić i to w sprawie osobistej, albowiem rozumiał, iż lepiej dlań przeszkodzić mówić temu, kto wie o nim za wiele..

Dowiadując się, że p. Janiszowski, nadużywając autorytetu konsularnego, oświadczył komisarzowi policji w San Remo, że broszura « La calomnie est l'arme des lâches », którą ja napisałam, jest pracą ks. Kanonika

- Czy pani zna Józefa Wojtasińskiego? - Ja znam go.
- Czy prawda, że on był oskarżony o kradzież¹⁾ w San Remo i że Foscari go wziął, do Wenecji pod swoją protekcję?
- To jest prawda, wziął go na fałszywego świadka.
- Jakiemi środkami Foscari i Janiszowski zdobyli tryumf fałszu nad prawdą?
- Dzięki stosunkom: brat Foscarego, Piotr, był podsekretarzem stanu w Rzymie (umarł), Skirmunt -ministrem Polski, Minister Giurjati -przyjacielem i adwokatem Foscarego. Mówiono już o tym koledze Foscarego, komisarzu policji w Wentimilji.
- Czy prawda, że Kanonik po swoim powrocie z Warszawy w 1919 r. do Francji jeździł zagranicę? - Nie prawda.
- Czy prawda, że, jak twierdził p. Janiszowski, Kanonik przewoził pokryjomu brylanty dla spekulacji?
- To jest jeszcze jedno oszczerstwo Janiszowskiego.
- Jaki był stosunek X. Kanonika z parafjanami i Kolonją polską?
- Kolonja polska bardzo go kochała.
- Czy pani nie otrzymała listów od adwokata Foscari, Ministra Giurjatiego z propozycją, że wszelkie ataki przeciw Kanonikowi ustaną, jeżeli pani się zgodzi ustąpić dwa miliony?
- Tak, i to mówi o nim za siebie.
- Kto przesłał te propozycje?
- obrońcy Kanonika, Nuvoloni i Dian.
- Czy hrabina Foscariowa nie pisała w imieniu męża podobnych propozycji? Czy pani ma jej listy? - Tak, man ten list..."

21. - Czy są dowody, iż konsul gen. Janiszowski brał udział w oskarżeniu XX Borodziczów o przywłaszczenie w San Remo do sądu?

- Tak. Widać to z listu sowietnika Cielicy, który 27. I. 1923 r. pisał, iż jest upoważnionym do prowadzenia tej sprawy. Dalej widać i z tego, że Janiszowski pisał do X. Tworkowskiego²⁾, że jeżeli X. Bo-

Borodzicza i, w celu poparcia swego twierdzenia, wskazał na świadków ludzi, których każdy uczciwy potępią. Ja posłałam obronie Kanonika dwa dowody: moje oświadczenie złożone wobec rejenta pod przysięgą i faktury drukarni, które dowodzą, że broszura zakwestjonowana, której jestem autorką, rozestana z mego polecenia. Dlaczego obrońcy X. Borodzicza te dowody niezbitnie ukryli? Dzięki temu skazano X. Kanonika 24 maja 1924 r. na dwa lata więzienia i położono sekwestr na kościół i dom jego na 400 tysięcy lirów, które hr. Foscari się domaga tytułem odszkodowania. (Ten ostatni jest skazany przez sądy w Wenecji restytuować mnie około dwóch milionów lirów za sprzedane przezeń moje dwa pałace w Wenecji).

Oto kto są oskarżycielami ks. Kanonika. Ja kwalikować ich nie będę, ale muszę się dziwić, że taki Kraj, jak Pana, który admiruję (hr. de Bresson spokrewniona z domem książąt Czartoryjskich), daje wiarę podobnym jednosikom.

Przeszłość Ks. Kononika pod względem jego pracy kapłańsko -obywatelskiej mówi za siebie. Czegoż więcej potrzeba do zrehabilitowania go? Polecając to waszej Ekscelencji, proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania. Hrabina de Bresson. 15 X. 1924.

¹⁾ Był oskarżony o okradzenie willi Polonia na 10 tysięcy. Dokumenty skradzione z kasy okazały się u p. Janiszowskiego, pokazał je w poselstwach polskich w Bernie i Rzymie.

²⁾ « Drogi Bronisiu, Mylisz się, drogi mój, sądząc, że wydałem wyrok.. Przecie nikt mnie o takowy nie prosił... Jeśli mi wyraźnie napiszesz, że chcesz wiedzieć co odpisałem ks. Janowi (Borodziczowi), to mogę Ci przysłać. Sekretu z tego nie robię. Mogę pokazać i Tobie i Modzelewskiemu i wszystkim. Ostrzegasz, że Borodzicze zazaz wydrukują. A niech sobie drukują. Modzelewski, jak słusznie powiedziałeś, sprawy bliżej nie zna. Borodzicza też Modzelewski bliżej nie zna. Ja jednak byłem wychowany w seminarjum w kuliście dla tego bohaterskiego kapłana, który jak Tokarzewski w naszej dyecezi, budował kościoły, nawracał i za to był ścigany przez rząd moskiewski podobnie do wściekłego psa, tylko, że Tokarzewskiego rząd Polski Niepodległej i Zjednoczonej uczcił jak należy, jest, jak wiesz, kapelanem Prezydenta, a biednego Borodzicza niczem rząd Stolypina, prześladuje. Piszesz mi, że on ma mniej prześladowczą. Chciałbym Ciebie lub siebie widzieć wygnanym w 24 godziny bez sądu z trzech krajów, a zobaczylibyśmy, czy to jest «manja prześladowcza»??? Nie rób. Bronisiu Kochany, podobnych żartów.. W każdym razie, jeśli Borodzicz wygnany był z tych krajów za

rodzicz zechce z nim pogodzić się, zobowiąże się Janiszowski "zupełnie teraz i na przyszłość wycofać z urzędowej lub prywatnej ingerencji do sprawy kościoła w San Remo". (Dokum 77).

22. - Czy rodzina Borodziców została oczyszczoną z tych ciężkich zarzutów ?

- Tak, gdyż ona padła ofiarą oszczerstw siedmioletnich i była dotąd najniewinniej prześladowaną, stosowano do niej system wskazany przez Janiszowskiego: "Postawić w takie okoliczności, aby zmusić do zrzeczenia się własności".

Wyrok Sądu w San Remo orzekł: „TRYBUNAŁ ODRZUCAJĄC WSZELKIE PRETENSJE postanowił: Dorsprung Cielica Konradji nie uzasadnił swej skargi z. 25. VI. 1923 przeciw XX. Janowi, Józefowi Borodzicom i ich siostrze Annie - których Trybunał od wszelkich zarzutów uwalnia, skazując orkarzyciela na zapłacenie kosztów sądowych i konsekwencje przegranej sprawy - odszkodowania. Tak zawyrokowali w 1923 r. 9 maja w San Remo Sędziowie: Lavagna, Lanero, Bieci, Beber“.

Wyrok drugi, jest to Biskupa Daffry, który w swym liście tak mówi: "Im wszystkim odpowiedziałem zgóry, że ponieważ kościół jest własnością X. Borodzicza, - nie mogę pozbawiać go praw

jakieś inne przewinienia, niż kradzież zebranych pieniędzy, to obowiązkiem polskiego rządu było go bronić przed władzami i nastać, by sądy « du pays » sprawę jego rozpatrzyły. To jest oczywiście dla każdego: kto ma choć jakie takie poczucie prawne. Zgódź się z tem, bo wątpię zupełnie w dyplomację Polski odrodzonej. Można ostatecznie ludzi wypędzać po etapu w 24 godzin bez sądu w czasie wojny, ale nigdy w czasach powojennych (expulsja z Francji 1921 r). Zapewne według prawa to możliwe, ale legacje powinny wszystko zrobić, by swego obywatela obronić i na podobne szykany bez bardzo ważnych przyczyn nie narażać.

Wracając do sprawy Borodzicza, jeśli twierdzisz, że on ukradł, to musisz oczywiście mieć dowody. Podobnie jak nie wierzę temu co Ci zarzucają, tak samo nie wierzę zarzutom, jakie stawiasz ks. Kanonikowi i ustąpię jeno przed oczywistością. Zgóry zastrzegam, że nadpis na planach: « chłesa polacca » jako dowód mi nie wystarczy. Daj mi pieniądze, a wybuduję Ci zaraz kaplicę w Lozannie, nazwę: « L'Eglise polonaise » a biskup Besson nazaczy mnie proboszczem kolonii polskiej. Czy z tego będzie wynikało, że kaplica należy do rządu polskiego ?? Borodzicz ma rację, jeśli twierdzi, że można być zarazem fundatorem i proboszczem. Jeśli rząd Polski chce, żeby uczciwi ludzie poważnie jego pretensje do kościoła Borodziców brali, musi przedstawić nazwiska ofiarodawców i ich urzędowe zaświadczenia, że życzą sobie, po przyjęciu poddaństwa polskiego, żeby kościół z ich ofiar był własnością rządu polskiego. Dopóki spisu ofiarodawców niema i ich urzędowych oświadczeń, « melius est conditio possedentis ».

Kościół kosztował z willą do sta tysięcy lir. Borodzicze mieli razem we troje 160 tysięcy, jeśli nie więcej. Czy było sens kraść ? Odpowiedz sam na to pytanie. Borodzicz musiałby być chorym na kleptomanię, gdyby podobnie postępował, ale w takim razie obowiązkiem rządu polskiego było oddać go pod dozór psychiatri, ale nie pozwalać policji państw respectifs wyganiać go jak psa. Gdyby nawet nie był bratem kolegi, dla którego najlepsze wspomnienia z czasów seminaryjnych zachowałem, i gdyby nie był Kanonikiem Borodziczem któregośm młodą generacją kresowych za BOHATERA, a NIE ZA AWANTURNIKA uważali, to poprostu, jako człowieka, oburzyłbym się na podobne traktowanie polskich poddanych. Od tego są w krajach cywilizowanych sądy, a środki policyjne trzeba zostawić carskiej i bolszewickiej Rosyi... Brncię Borodzicza przed zarzutami wlatczającymi jego sukienice duchownej, których Ty mu, niestety, nie szczędzisz, nie przedstawivszy dotąd dowodów jedynie miarodajnych, t. j. nazwiska osób ofiarodawców i ich oficjalnie wyrażonej woli. Do wyszukania tych tajemniczych ofiarodawców miałes czas, bo SIEDEM lat.. Gdzie oni ???...

To bardzo ciekawe, co uczciwi ludzie a neutralni o tej sprawie myślą. Może ja się mylę. Może do prawdy w 20 wieku to najlepszą metodą i najsprawiedliwszą jest człowieka pędać bez sądu jak wściekłego psa, nie wytaczając mu procesu ?.. W każdym razie dopóki nie dacie w imieniu rządu polskiego dowodów, że Borodzicz złodziej i szubrawiec, który ukradł kościelne pieniądze.. będę zdania, że on nie tylko paru tysięcy, ale nawet centa cudzegoby sobie nie przywłaszczył...

Moja chata, jak Ci pisałem, z kraju. Swoje zrobiłem. Na zapytanie zadane przez kolegę, dałem odpowiedź. Będę się teraz tej sprawie ze strony przyglądał. Borodzicz chciał, bym o niej drukował. Odmówiłem. Niech sam drukuje. Pamiętniki swoje napisał dobrze. Potrafi dalszy ciąg wydać. Oczywiście radzę mu, by był ostrożny i z każdym słowem się liczył w sumieniu. Zabronić jednak człowiekowi w 20 wieku pisania pamiętników żadna siła chyba nie może; mnie się zdaje, że nie mam moralnego prawa mu tego odradzać... Choć Modzelewski mojem « naczałstwem » nie jest (moim jest do dziś Lenin), pokazuję Mu ten list do przejrzenia, by czasem nie myślał, że ja Borodzicza przeciw rządowi polskiemu podjudzam czy coś w tym guście. Niech mnie Bozia od tego broni, radzę mu, jak widział, umiarkowanie, ale sumienie mi nie pozwala radzić człowiekowi, którego poprostu ohebrano, czyste i tak pięknie zapisane w dziejach Polski porzobiorowej imię zbezczeszczone, by siedział jak mysz pod miotłą i zadowolil się tem, że go z czwartego kraju nie wyrzucają. Jeśli nie winien, niech się broni. Jeśli winien, niech go sądzą, ale nie wypędzają, bo to jest BOLSZEWIZMEM...»

własności. A. nie znajdując w nim żadnej winy, - Występować przeciw niemu NIE MOGĘ, NIE POWINIENEM I NIE CHCĘ“.

Trzecim dowodem jest ankieta Rzymu: “Przybyliśmy na Rivierę, aby zbadać zarzuty czynione X. Borodziczowi. Rzecz jasna byliśmy w episkopacie i konsulacie. Po gruntownem zbadaniu całej afery, przyszlismy do jednozgodnego przekonania, że ZARZUTY NIE MAJĄ ŻADNEGO POWAŻNEGO FUNDAMENTU... ”

Ks. prałat Dr. Józef Florczak, Audytor św. Roty Rzymskiej.

Ks. prałat Edward Umiński, Poseł na Sejm“.

23. - Kto zadenuncjował X. Kanonika Borodzicza jako rzekomego autora broszury: “La calomnie est l'arme des lâches?”

- Konsul generalny Janiszowski. To potwierdza na sądzie komisarz policji, Alessandro zeznając: “Otrzymałem wiadomość o tej książce a doręczył mi ją w San Remo Konsul generalny Polski w Rzymie. (Akty sądowe str. 40, 24 maja 1924 r.)

24. - W jakich celach p. Janiszowski maltretował siostrę XX. Borodziczów, p. Szkultynową?

- Jak widać z listów konsularnych, zaanulowano jej paszport drugiego października, czternastego tegoż miesiąca 1922 r. przekazano do M.S.Z. jej podanie o paszport prowizoryczny, a odpowiedź na to podanie nadesłano w cztery miesiące później, t. j. 22 stycznia 1923 r. a więc było to szykaną wyraźną w celu usunięcia jej z Włoch, aby uniemożliwić obronę praw własności w San Remo i Nicei, to jest willi “Polonja” i willi “de Colones”.

WYROK : ¹⁾

Mając na względzie :

A), Dokumenty wspomniane powyżej, zalegalizowane przez odpowiednie instytucje państw odnośnych ;

B), Dwudziestopięć letnią pracę kapłańsko - obywatelską Księdza Kanonika Borodzicza, nieposzlakowaną przeszłość, jego czyny patryotyczne i poświęcenia ;

C), Gorliwość, czego dał dowód, budując pięć kościołów, nawracając tysiące schyzmatyków ;

D), Jego cierpienia w więzieniach, wygnania, prześladowania za czasów reżymu carskiego -

Wyrokuje, zgodnie z sumieniem i przekonaniem a przekonaniem niewzruszonym: 1). że wszelkie zarzuty, skierowane przeciw X. Kanonikowi Józefowi, X. Janowi Borodziczom i ich siostrze, pani Annie Szkultynowej, są bezpodstawne, 2). że rodzina Borodziczów jest ofiarą wstrętnych oszczerstw, 3). że Konsul Generalny Janiszowski jest autorem tych oskarżeń

¹⁾ Na przesłany do Kolonji Polskiej wyrok Sądu Honorowego Prezes tejże Kolonji, Dr. Jeruzalski, odpowiedział: “Sąd Honorowy, jaki odbył się w Montreux, odbył się w sposób najzupełniej jurydyczny. Tak orzekliśmy po rozpatrzeniu tegoż z panem T. Kielpińskim, Doktorem Prawa z Krakowskiego Uniwersytetu, a który w tych dniach wysłał do jednej z gazet artykuł bardzo dobrze zredagowany w celu poruszenia sprawy Księdza Kanonika w Prasie polskiej.”

zbrodniczych i, 4). że Pan Konstanty, prałat Kazimierz Skirmunci i p. Cielica
zawinili ciężko ławowiernością, dając posłuch kłamstwu Konsula
Generalnego Janiszowskiego.

SĄD HONOROWY, wydając ten wyrok i publikując go, jest głę-
boko przeświadczony, że Rzeczpospolita Polski, Episkopat Polski i
Prasa zrehabilitują rodzinę Borodziców, otoczą ją wysoką protekcją, tak
potrzebną do zniszczenia ciężkiej kowsekwencji ponoszonych w ciągu
lat SIEDMIU oszczerstw, które wołają o sprawiedliwość do Boga i ludzi.

Montreux, 29 kwietnia 1925 r.

Prezes Sądu Honorowego (-) HENRYK CROISIER

Redaktor naczelny dziennika, «Feuille d'Avis de Montreux».

Członek Sądu Honorowego (-) JAN TWARDZICKI

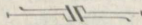
Aptekarz

Członek Sądu Honorowego (-) ZYGMUNT KARSKI

Obywatel ziemski z pod Warszawy.

Zarejestrowano w Trybunale w Montreux za Nr 79, 4 maja 1925 r.

NB. - AUTOROWIE POWYŻSZEGO, ODWOŁUJĄC SIĘ DO SUMIENIA
NARODU POLSKIEGO, PROSZĄ NAJUSILNIEJ RODAKÓW
O WSPÓŁPRACĘ I OBRONĘ POKRZYWDZONYCH, A PO-
KRZYWDZONYCH AŻ TAK DŁUGO I TRAGICZNIE!



SĄD KAPŁANA - PRAWNIKA, X. TWORKOWSKIEGO

DO WIELEBNEGO KSIĘDZA JANA BORODZICZA,
PROBÓSZCZA W STEPANIU

“Drogi Jasiu ¹⁾, Chciałeś, bym przejrzał dokumenty dotyczące konfliktu
twojego brata z moim kuzynem i napisał Ci, co bym ja na jego miejscu
uczynił. Kuzyn mój z twojego brata robi złodzieja, no i z Ciebie i święto-
kradzcę..

Gdybym występował w roli arbitra, to naturalnie, musiałbym obie
strony wysłuchać, by bezstronnie zdanie sobie o istocie rzeczy wyrobić.
Mowy jednak o tem być nie może. Postaram się poprostu odpowiedzieć

¹⁾ Poseł Modzelewski, kuzyn blizki p. Janiszowskiego, pisał do X. Tworkowskiego: « Szanowny Księżę
Z listu Jego, który otrzymałem na moją depezę, zrozumiałem, że listy do X. Tokarzewskiego i X. Borodzicza
już zostały wysłane. Uważając więc sprawę za skończoną, więcej nie chciałem nią się zajmować. Z listu zaś
10. VII, który dopiero otrzymałem, widzę, że źle zrozumiałem Jego list poprzedni i że przynajmniej do Toka-
rzewskiego nie został jeszcze wysłany, mam nadzieję, że może i do Borodzicza jeszcze nie został wręczony jego
bratu.

Gdyby istotnie tak było, bardzo bym sobie życzył mieć z szanownym Księdzem dłuższą w tym
względzie rozmowę i całą sprawę rozważyć, czyby ten krok nie zaszkodził, tembardziej po liście Bronisia,
który wczoraj otrzymałem, jest to moje zdanie... Za tydzień wyjeżdżam do Warszawy, gdzie mnie minister
Seyda wzywa... Modzelewski...»

Do sprawy p. Modzelewski nie wrócił. Dowiedział się on, że list został do ks. Jana wysłany.

na powyższe pytanie, do czego procedura sędziowska nie jest potrzebna. Zresztą wśród licznych dokumentów, którymi mnie poprostu zasypałeś, znalazłem memoryał mego kuzyna, podany rządowi polskiemu w sprawie kościoła polskiego w San Remo i jego listy do brata i do Ciebie, więc argumenty strony przeciwnej tak, że mogłem sobie zdanie bezstronne wyrobić. Dzielę się niem z Tobą. Oby mi się udało choć w części do rozwiązania konfliktu przyczynić, a przykreść, jaką mi zajmowanie się nim sprawia, sownie opłaci.

X. Arcybiskup Ropp w jednym ze swoich listów zaznaczył, że tu trzeba rozróżnić dwie sprawy: jedna hrabiny de Bresson i jej zięcia, drugą - Twego brata i mego kuzyna. Naturalnie pierwszą pomijam i przechodzę do drugiej.

W swoim czasie studjowałem prawo na Uniwersytecie Kijowskim. Interesowałem się sprawami kryminalnymi i przesiadywałem w sądzie. Zdaje się mi się jednak, że nie trzeba być wielkim prawnikiem, by dostrzedz na czem polega kapitalny błąd, jaki rząd polski w stosunku do Episkopatu polskiego i w stosunku do Twego brata popełnił. Że rząd rosyjski chciał opieką instytucje Wasze w San Remo otoczyć, to zrozumiałe. Twój brat aż nadto dał się mu we znaki, żeby Giers na czysto polską niepodległościową akcyę na Rivierze mógł pozwolić. Prawo Kościoła mało go obchodziło. Właściciele byli poddanymi rosyjskimi, ergo konsul rosyjski, jako przedstawiciel rządu, miał głos. To żądanie z punktu widzenia rządu rosyjskiego jest zrozumiałe i logiczne, choć nie prawne.. Ale dlaczego Warszawa to samo stanowisko zajmuje? Czyżby w naszym M. S. Z. nie wiedzano, że ze składek publicznych budowane kościoły stają się własnością Kościoła? „Bonum Ecclesiae“? - nigdy zaś własnością rządu? O ile Wasza rodzina nie z własnych funduszków kościół i willę zbudowała, biskupi polscy mają niezaprzeczenie prawo przejąć je jako własność kościelną. O tem dla katolików dwóch zdań być nie może. Pozostawmy jednak tą stronę konfliktu na uboczu. Chodzi tu i przede wszystkim o zarzuty przez rząd Polski bratu stawiane.

Otóż w stosunku do Twego brata uderzający błąd na tem polega, że powinno się było natychmiast złożyć dowody: 1). Pókwitowania składek od obywateli polskich. 2). Jasno wyrażoną wolę ofiarodawców, że kościół i willa mają należeć do rządu polskiego, w przeciwnym razie trzeba bowiem przypuszczać, że jako katolicy nie mieli oni zamiaru wejść w kolizję z prawem kanonicznem i chcieliby, by ufundowane przez nich instytucje były własnością Kościoła. To oczywiste. Otóż, sądząc z przedłożonych dokumentów, rząd polski dotąd dowodów takich nie złożył.

Gdzie spis ofiarodawców???.. Trudno przypuszczać, że wszyscy wymarli, a jeśli tak, to jakis ślad po nich pozostał? Że X. Kanonik ich nie uśmiercił, to i Ministerjum tego nie twierdzi. Chciałoby się jednak wiedzieć nazwiska hojnych ofiarodawców, jeśli już zazdrośnie strzeżona tajemnica rządu pozostać musi. Ile każdy z nich dał na te instytucje? Prawda, powoływał się rząd na p. Gąsiorowskę, która miała złożyć 60

tysięcy na budowę kościoła i przytułku, okazało się jednak, że złamanego centa nie dała. Jej „dementie“ żadnej w tym względzie wątpliwości nie pozostawia.. Jeżeli po siedmiu latach sporu o kościół i willę nie można było wykazać ofiarodawców, to chyba żaden Szerlok Holmes już ich nie wynajdzie. I nie zapomnijmy o pewnej okliczności. mającej ogromnie ważne znaczenie przy badaniu tytułów prawnych, na jakie rząd Rzpltej powołuje się w danej sprawie.

Przecież rzekome zbieranie ofiar miało się odbywać z początkiem wojny, t. j. w czasie, kiedy mowy nie było o Polsce, jako państwie niepodległym.. Rzeczą więc jest wykluczoną, żeby ofiarodawcy, dając na budowę kościoła i przytułku pieniądze rząd Polski mieli na myśli. Stąd wniosek, że jeśli Warszawa swe pretensje do tych instytucji poważnie zgłasza, obowiązkiem jest tytuły sumiennej analizie poddać, a brat Twój może nastawać, by owi tajemniczy ofiarodawcy swoje incognito i swoją wolę zadeklarowali. Rada ewangeliczna, by lewica nie wiedziała, co prawica czyni, nie powinna mieć tu swego zastosowania, bo w ten sposób rodacy nasi, co swym sumptem zbudowali kościółek i willę, a teraz, jak fiółki w trawce się kryją, ciężką bratu Twemu krzywdę wyrządzają. Jeśli dawali z tą myślą, żeby instytucje stały się własnością Kościoła Polskiego i to na te zbudowane w r. 1916, niech głośno przemówią, a tem sanem pretensje rządu w niwecz obróćą i między Episkopatem a bratem zostanie sprawa załatwiona.

Ale ofiarodawcy milczą, jak zaklęta królowna, a nasz rząd, który chciałby za wszelką cenę na tę tak piękną posiadłość rękę położyć, nie mając dowodów bezpośrednich, ucieka się do pośrednich.

Co o ich prawnej wartości myśleć?

Na planach kościółka, które nawiasem mówiąc, w jakiś bardzo tajemniczy sposób znalazły się w posiadaniu naszych władz, leżały bowiem w kasie ogniotrwałej, jak zapewniałeś, Twego brata, figuruje napis: „Chiesa polacca“, co ma dowodzić, że kościół jest własnością polskiego rządu. Nasze przysłowie mówi: „W braku laku, dobry i opłatek“. W danym razie i opłatek nie pomoże. Chiesa polacca? A dlaczegożby się nie miał ten kościół tak nazywać? Intencją Waszej rodziny było, jak mnie upewniałeś, ofiarować go Episkopatowi polskiemu z wurunkiem, że osiadą przy nim Bonifratrzy z Krakowa dla opieki nad chorymi rodakami na Rivierze, nic więc dziwnego, że na planach brat napisał: „Chiesa polacca“. Zresztą, gdyby kościół pozostał nawet własnością Waszej rodziny i nadal, cóż z tego? Miał służyć miejscem nabożeństw polskich, więc mógł śmiało być nazwany kościołem polskim niezależnie od tego czy obsługujący go proboszcz, w danym wypadku Twój brat, był jego właścicielem, czy nie. To zdaje się nie ulega wątpliwości.

Dowód pośredni nie wytrzymuje krytyki, a bezpośrednich jak nie ma tak nie ma, ponieważ jest znaną zasada: „Melius est conditio possidentis“ i druga nie mniej ważna: „Quod gratis asseritur, gratis negatur“, ponieważ Wy troje płaciecie od początku podatki, hipotekę etc.. wobec władz włoskich uchodźcie za prawych właścicieli nieruchomości, więc

obowiązkiem jest rządu polskiego przedstawić bezwzględnie pewne dowody, żeście rzeczywiście nadużyli zaufania ofiarodawców, którzy na rząd polski ofiary składali. Lekkomyślnie kogoś o podobne nadużycie posądzać nie wolno i w etyce postępowanie takie nosi nazwę OSZCZERSTWA !!!..

Tyle co do strony prawnej. A teraz trochę psychologii.

Każdy wie, że jeśli w procesie karnym dowody szwankują, to powinno się i do duszy przestępcy zajrzeć. Otóż czy psychologicznie biorąc jest do pomyślenia, żeby Twój brat, co rzeczywiście całe życie był najuczciwszym człowiekiem i tyle poświęcenia dla Kościoła i Polski złożył, czy jest, powtarzam, do pomyślenia, żeby po kilkudziesięciu latach nieposzlakowanego życia i kapłańsko-obywatelskiej pracy się zmienił i kościelne pieniądze przywłaszczył ???!

Ale żeby gorliwego kapłana i gorącego polaka, jakim jest Twój brat, publicznie o tak poważne przekroczenia oskarżać i jako złodzieja piętnować, trzeba mieć dowody jak MUR.

I jeszcze na jedną okoliczność pragnąłbym zwrócić uwagę. Mam wrażenie, że rząd polski dowody te w kampanji zażartej, o swą rzekomą własność prowadzonej, przeoczył. Wkraczają one w dziedzinę również psychologii, o której w danej chwili mowa..Przypuśćmy, że brat zbierał pieniądze na budowę nowego kościoła. Ile ta składka w najlepszym razie mogła wynosić? Rachunki Komitetu, który restauracją i wykończeniem kościoła św. Rocha zajmował, jak widać, są we wzorowym porządku i każdy może się przekonać, że zebrano na ten cel jakieś pięć tysięcy lirów, gdy ilość polaków wynosiła siedem tysięcy osób. Otóż czy jest do pomyślenia, żeby po wybuchu wojny udało się wśród polaków, z których na Rivierze pozostała znikoma garstka, w dodatku odciętych od Kraju, zebrać cichaczem sumy do zbudowania kościoła i willi potrzebne? CICHACZEM, bo dotąd nikt z ofiarodawców swego incognito, jak wiemy nie odkrył. Przypuśćmy, że Kanonik, choć zrażony niepowodzeniem pierwszej kwesty, zebrał tyle co przed wojną t. j. 5000 lirów. Kościół i willa kosztowały do sta tysięcy lirów. Stąd wniosek, że Wasza rodzina dołożyła z własnej kieszeni 95 tysięcy, jeśli tak rzeczy się miały, to trudno przypuszczać, żeby dla tych paru tysięcy inkryminowanych przez rząd Polski, zechciała taki czyn popełniać. Mieliście własnych cztery tysiące funtów sterlingów, które siostra przysłała z Ameryki, a oprócz tego kilkadziesiąt tysięcy lirów Twoich i jakie 20 tysięcy Twego brata, razem więc znacznie więcej, niż potrzeba. Czyż można przypuszczać, że, będąc w posiadaniu tak wielkiej fortuny, przywłaszczyliście sobie nie należące do Was dobro? Podobny czyn wytlómaczyłoby należało poprostu kleptomanią, ale w takim razie o żadnych skargach i procesach mowy być nie może, a sprawę w San Remo nie do prokuratora winno się skierować, ale do lekarzy.

Wypadałoby, mojem zdaniem, liczyć się trochę i z opinią X. Biskupa Daffry, którego wszystkie listy w oryginałach czytałem. A rezultat ankiety X. prałata Florczaka, Audytora św. Roty Rzymskiej i, X. prałata

Umińskiego? Otóż Rzym dawno się wypowiedział i już z polecenia X. Kardynała Gasparego przeprowadzono ankietę i orzeciono, jak Audytor św. Roty orzekł w raporcie z 7 października do rządu polskiego: "Po gruntownem rozpatrzeniu całej affery przyszlśmy do przekonania, że zarzuty X. Borodziczowi stawiane nie mają żadnego poważnego fundamentu. I w liście do Mecenasa Rostana 14 tegoż miesiąca napisał: "Po przeczytaniu korespondencji, która nadezła z Kraju w czasie niebytności w Rzymie, po długich pertraktacjach z naszymi władzami w Rzymie, po porozumieniu się z Kardynałem Gasparim, i po przestudjowaniu odpowiednich punktów prawa kanonicznego rozstrzygnięcie sprawy sanremowskiej jest natępujące:

„1. X. Kanonik ofiaruje kościół w San Remo i przyległe doń mieszkanie dla księdza na własność Kościoła katolickiego w Polsce pod bezpośrednią jurysdykcję Prymasa państwa polskiego.

2. X. Kanonik Borodicz zastrzega sobie prawo do śmierci nienaruszalności przy kościele i sprawowanie tam służby bożej jako „Rector inamovibilis“ na wzór dekretu „Maxima cura.“..

3. Za hojną ofiarę, jaką X. Kanonik składa w ofierze Kościołowi polskiemu, Poseł przy Watykanie¹⁾ zobowiązuje się wyrobić Kanonikowi Borodziczowi odpowiednią godność papieską, a X. prałat Florczak zajmie się bezpośrednio wmurowaniem kamienia, który będzie opiewał dar X. Kanonika Borodzicza złożony dla narodu polskiego. Prymas polski w imieniu Episkopatu polskiego w odpowiednim liściełoży podziękowanie X. Kanonikowi...“

Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na przytoczone zdania XX. Florczaka i Umińskiego, którzy z polecenia Kurji Rzymskiej sprawą zarzutów X. Kanonikowi stawianych się zajęli i własną ankietę przeprowadzili. Każdemu, po przeczytaniu tego dokumentu, nasuwa się pytanie: „Czy można na chwilę przypuszczać, żeby X. Kardynał na podobnych warunkach z kapłanem, który ze stawianych zarzutów mu przez rząd nie oczyścił, a więc złodziejem i świętokradzcą, pertraktował. „Poser la question, c'est la résoudre“ jak mówią francuzi. Otóż, jeśliby wymienieni kapłani, przez Rzym wysłani na Rivierę, nie zupełnie właściwie z poruczonej im misji wywiązali i zbyt się okazali stronni, toby biskupi nasi nie omieszkali przeciw rezultatowi ankiety rzymskiej i przeciw propozycjom przyjęcia na własność kościoła założyć protest, nie byłoby bowiem racji Kanonikowi robić tyle honorów, jeśli instytucje w San Remo i bez tego prawnie się należą Kościołowi. Protestu pomimo lat 6 upłynionych Episkopat nie założył. Stąd wniossek, że i na sposób przeprowadzenia ankiety i na jej rezultat zgodził się.

Cóż więc pozostaje wobec tego do zrobienia, jak warunki Kardynała Gasparego w czyn wprowadzić? Jeśli rząd polski ze swych tytułów prawnych wylegitymować się nie może, to głosu nie ma i mieć nie może. Jego zadaniem KRZYWDĘ WYRZĄDZONĄ NA SŁAWIE I MIENIU NAPRAWIĆ. Oto wszystko.

¹⁾ P.Kowalski.

Przecież X. Kanonikowi stała się krzywda, która bezwzględnie powinna być przez rząd Rzpltej naprawiona. On to bowiem w ostatniej instancji za swych urzędników odpowiada. Sprawa kościoła i willi w porównaniu z wielkimi zagadnieniami polityki zagranicznej jest drobną i dlatego zapewne M. S. Z. ją lekceważy, ale, gdy się w nią głębiej wejrzy, trudno nie przyznać, że ma ona zasadnicze znaczenie dla naszych stosunków prawno-państwowych i gdyby Warszawa nie poczuwała się do konieczności natychmiastowego jej uregulowania, to by dowiodła, że sąsiedztwo bolszewji zaczyna na casze życie państwowe ujemny wpływ wywierać.. Prywatna własność jest podstawą, na której byt cywilizowanych narodów spoczywa, a wyłom w niej - pierwszym krokiem do bolszewizmu. Bez żadnego prawnego tytułu na prywatną własność Waszej rodziny rząd Polski nałożył sekwestr!.. Nie jest to ostra forma bolszewizmu, bo Lenin i Trocki bez procesów dobra obcych i swoich poddanych konfiskują, ale taki postępek na chwałę naszego rządu nie idzie i nie wiem kto się podejmie bronić zachowania rządu polskiego w San Remo. Spozrzeżono to zapewne w Warszawie, bo wytoczono proces Twemu bratu o przywłaszczenie kościoła i willi, rzekomo zbudowanych z ofiar publiczności, co wobec znanych już nam dowodów, nie powinno dla Twego brata być niepomysłne ¹⁾.

Jakże bowiem straszne jego położenie, gdy od tyłu lat ani de swej dyecezji, choć go Biskup wzywa, ani do swego ukochanego kościółka i własności powrócić nie może.

Tu muszę przyznać szczerze, że patriotyzm Twego brata podziwiam. Za naszych czasów seminaryjnych X. Borodiczka nazwisko było bardzo znane: uchodził on w oczach młodych kleryków za bohatera, mało bowiem kto na takie wtedy czyny zdobywał się, jakich on dokonał. Ale miał pociechę, że poświęcał się dla idei, że walczył z wrogim rządem a znajdował u swoich zachętę i uznanie i to wszystko powinno mu być dodawać bodźca i ciężkie chwile wygnania słodzić..

W jakże odmiennych znalazł się dzisiaj warunkach?.. X. prałat Tokarzewski, który podobnie jak X. Kanonik budował kościoły, z rządem rosyjskim w ciągłych był procesach i latami „na pokucie“ odsiadując musiał, hojnie przez zmartwychwstałą Polskę za swą przedwojenną działalność zostać wynagrodzony.. Najwyższy go spotkał zaszczyt -został kapelanem Prezydenta..

A Twój brat? Czyż nie jest on, rzekłbyś, z pod prawa wyjęty?... Któż bowiem zaprzeczy, że jeśli nawet władze zagranicą miały swoje powody, dla których chciały go się pozbyć, obowiązkiem władz naszych było niedopuszczyć, by obywatel polski bez sądu został wygnany. Wiem ci ja, że według prawa międzynarodowego każde państwo ma prawo usunąć ze swego terytorjum cudzoziemców, w tem jego suwerenność się objawia, w praktyce jednak ekspulsja zawsze się w porozumieniu z odnośnymi władzami dokonywa. Albo, więc nasze władze X. Kanonika nie broniły, co każdy przyzna, iż jest źle, albo do ekspulsji bez sądu rękę przykładaly, co jest jeszcze gorzej.

¹⁾ Prokuratorja odrzuciła jako nieuzasadnione.

Oto w jakich okolicznościach się znalazł on pod opiekunczemi skrzydłami Białego Orła! To też podziwiam, powtarzam, jego patriotyzm, be czyż inny na jego miejscu by tej naprawdę niewdzięcznej Polski w danym wypadku się nie wyrzekł? Kochając po dawnemu tę, której całe życie służył wiernie, obcego poddaństwa nie przyjął?

Jakie? Sądząc z tego co wiem, z łatwością dałoby się uzyskać litewskie lub szwajcarskie. Litwini, o ile wiem, bardzo zabiegali i chcieli, aby Twego brata na swoją stronę przeciągnąć, proponując mu nawet jazdę do Ameryki, by ich spraw za Oceanem bronił. Gdyby X. Kanonik dał się namówić, napewno wybitną w aktualnej polityce odegrałby rolę i nie byłby w trzech Krajach banitą. Jestem pewny, że nawet teraz, po smutnych doświadczeniach z paszportem polskim poczynionych, nie zdecyduje się on do Litwy Kowieńskiej się zwrócić i ją o opiekę prosić, dopóki stosunki dyplomatyczne między Warszawą a Kownem nie ulegną rozprzężeniu, a postępując w ten sposób, imponuje każdemu, kto się zechce w jego pozycję prawie bez wyjścia postawić.

Ale na litość Boską, co robić? jeśli innego wyjścia nie ma? Jestem pewien, że i sam Minister S. Z. naturalnie szczerze i poufnie mówiąc, doradzi oddanie się pod opiekę i obronę obcych. Szwajcarja mały to Kraik, ale na całym świecie cieszy się uznaniem za prawoładność i trudno sobie wyobrazić, żeby szwajcarski obywatel latami w podobnej sytuacji, jak Kanonik bez wyjścia znajdował. Wiem, że podobny postępek nie jednego może z naszych hyperpatryotów zgorszyć, ale co robić?

Mojem zdaniem Twój brat w czasie wojny zawiele się bawił w patryotyzm, w każdym razie moralizować go za brak patryotyzmu nie można.

W razie gdyby musiał on polski paszport zmienić, mają prawo tylko ci, którzy nie pięć kościołów zbudowali, ale jakie dziesięć, co nie sześć lat, ale kilkanaście lat na wygnaniu przesiadywali, co nie trzydzieście tysięcy prowsławnych z Kościołem pojednali i Polsce pozyskali, ale sto tysięcy. A takich znajdzie się mało!...

A teraz na zakonczenie parę słów „pro domo sua“.

Łatwo mi było Ci odpisać, że będąc Twoim kolegą a Janiszowskiego blizkim krewnym, wolę do drażliwych spraw się nie mieszać. Uważałem, że nie wolno w takich razach milczeniem zbywać, jeśli mogę choć trochę do zlikwidowania tego konfliktu przyczynić. Ale jest jeszcze druga przyczyna dla której wzięłem za pióro. Sumienie mi nakazało. I ja mimowolnie Twemu bratu krzywdę wyrządziłem. Gdym mieszkał w Vevey, mecenas Osuchowski zapytał mnie czy znam X. Borodzicza i odesłałem po informacje de mego kuzyna Janiszowskiego. Podobnie zapytywała i hrabina Alexandrowiczowa ¹⁾ i ją skierowałem tamże. Z przysłanych mi dokumentów przez Ciebie dowiaduję się, że ona to wraz z moim kuzynem zażartą walkę przeciw Kanonikowi prowadziła. Jakaż

¹⁾ Ponieważ X. Tworkowski wspomniał o nieżyjącej już s. p. hrabiny Alexandrowiczowej, musimy tu zaznaczyć, że ona przed śmiercią oszczerstwa odwołała, przesyłając X. Józefowi te słowa:

«Cofam wszystko, co tylko mówiłam przeciw honorowi X. Kanonika Józefa Borodzicza, uznając za fałsz i kalumnie i proszę go o przebaczenie. Nica 21. 1. 1920. Hrabina Alexandrowiczowa».

to szkoda, że nie wiedziałem, nigdybym ich po informacji do Rzymu nie skierował, oliwy do ognia nie dolewał.

Miejmy nadzieję, że X. Kanonik wkrótce wróci do swego San Remo, dokąd go i Biskup wzywa, którego tak liczne listy z prawdziwym wzruszeniem przeczytałem. Szturmujcie do Prymasa, który na czele Episkopatu Polski stoi i proście, by On zechciał w tę sprawę wglądnąć. Rzym już dawno się wypowiedział, cóż więc innego jak warunki podyktowane przez X. Kardynała Gasparego a streszczone w liście Audytora św. Roty Rzymskiej, X. Florczaka, przyjąć?

Zaznaczam, że list nieniejszy możesz Twemu bratu pokazać i zrobić z niego użytek, jaki będziesz za stosowny uważał. „Feci quod potui, faciant meliora potentes“.

Sciskam Cię serdecznie i modłom polecam, a X. Kanonikowi wyrazy współczucia i uszanowania łączę. Lozanna 17. VII. 1923.

Twój Wacjo.

39378

BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
WARSZAWSKIEGO

BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
WARSZAWSKIEGO

BIBLIOTEKA
Wyższego Seminarium Duchownego
w SANDOMIERZU

39378

39378



BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERZU